**Nr. 362.** Kraków, środa 25 grudnia 1907. **Rocznik XVI.**

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

# NAPRZÓD

**Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.**

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia L. 2.



## Towarzysze!

**W czasie świątecznym pamiętajcie o prasie Waszej!**

**Nie wstydźcie się Towarzysze chodzić z socyalistyczną kolendą od domu do domu, gdzie mieszkają robotnicy i rozszerzajcie koła prenumeratorów „Naprzodu“!**

Wszak prasa socyalistyczna, to nieraz jedyny oręż uciśnionego ludu, to doradca, to nauczyciel i przyjaciel robotnika.

Wyrzućcie z domów Waszych szmaty i pisma, broniące interesów pańskich, a ogłupiające lud bajkami i bredniami.

Niech w każdej rodzinie robotniczej znajdzie się Wasz dziennik **„Naprzód“!**

* * *

**Prenumerata wynosi:**

| | z odsyłką | bez odsyłki |
|---|---|---|
| rocznie | 24 K | 19 K 20 h |
| kwartalnie | 6 K | 4 K 80 h |
| miesięcznie | 2 K | 1 K 60 h |

Numer pojedynczy **8 h**, poniedziałkowy i poświąteczny **4 h.**

* * *

Po Nowym Roku drukować będziemy w felietonie „Naprzodu“ szereg interesujących powieści. I tak rozgłośną powieść słynnego angielskiego socyalisty i autora fantastycznych powieści

**G. K. Wellsa:**

**„DNI KOMETY“.**

Dalej znakomitą powieść j a p o ń s k i e g o socyalisty

**Kinoszita Naoe:**

**„WYZNANIA MĘŻA“.**

Nadto mamy przyrzeczoną powieść o r y g i n a l n ą, mianowicie n o w ą p o w i e ś ć

**Gustawa Daniłowskiego,**

autora „Z minionych dni“ i „Jaskółki“, osnutą na tle stosunków w Królestwie Polskiem ostatniej doby.

Oprócz tego zamieszczać będziemy w felietonie szereg drobniejszych nowel, wspomnień i t. d.

## Praca narodowa socyalistów na Śląsku.

Sześćset lat żył chłop i robotnik polski na Śląsku pod obcą powłoką narodową. Wyrzekła się go szlachta, wyrzekli książęta piastowi, opuścili mieszczanie. Wszystko, co się nazywało „kulturą“ i rozwiniętym było obyczajem towarzyskim, było niemieckie, a potem — czeskie.

Polskość chroniła się w rodzinach tylko w postaci „materyału etnograficznego“ i to już uszkodzonego; przejawiała się w języku, który pogardliwie niemieccy zdobywcy nazywali „wasserpolakisch“; służba kościelna była czeską...

Zdawało się, że Śląsk dla polskiego życia stracony na zawsze.

Ale przed dwoma dziesiątkami lat zjawili się wśród ludu śląskiego pierwsi wysłannicy zorganizowanych robotników z Krakowa. Zastali oni n i e m i e c k ą organizacyę robotniczą w B i e l s k u i c z e s k ą w Morawskiej Ostrawie. Na obu końcach przeciwległych była już praca polityczna niemiecka i czeska w toku.

Polskie zgromadzenia odrazu przeciągnęły masy ludności, ale lat długich trzeba było jeszcze, zanim powstało polskie pismo, a jeszcze dłużej trzeba było czekać na samodzielną polską organizacyę!

Tempo jednak życia polskiego wśród robotników stawało się coraz żywszem i silniejszem; obok niemieckich i czeskich towarzyszów stawał się polski robotnik równouprawnionym siłą samego rozwoju swojego.

Coraz to więcej polskiej literatury robotniczej szło do Księstwa Cieszyńskiego aż do granicy Moraw i poza tę granicę i do Ostrawy, Przywozu, Witkowic.

W olbrzymim strejku górniczym w roku 1900 polscy robotnicy odegrali najpiękniejszą rolę; nie było wśród nich anarchistycznych warchołów, nie było braku dyscypliny.

Wzmożenie się polskości u dołu wstrzymało czechizacyę tłumów polskich, które ciągną za chlebem z Galicyi do kopalń śląskich. Dawniej te tłumy łamały sobie język, mówiąc niby po czesku, a w gruncie rzeczy językiem nieznanym nigdzie na świecie.

I byłby znacznie piękniej i prościej poszedł ten proces odrodzenia ludu polskiego na Śląsku, gdyby nie matactwa i niemądra polityka małej warstwy polskiej na Śląsku — grupy p o l s k i c h k l e r y k a ł ó w i ostatnio grupki p o l s k i c h s z o w i n i s t ó w.

Taki np. S t o j a ł o w s k i bierze zapomogi od kardynała Koppa i oddaje „swoich“ tkaczy pod skrzydła klerykalnych Niemców, komenderowanych z Wiednia, taki F i l a s i e w i c z każe polskim wyborcom w Cieszynie głosować na zażartego hakatystę Demla. W ten sposób świadomie niszczą ci szczególnego rodzaju „Polacy“ wpływ polski na Śląsku.

A klerykali robią wogóle co mogą, aby zohydzić imię polskie szaloną nienawiścią do robotniczych organizacyj. Są całe wielkie wsi na Śląsku, gdzie robotnik polski, nie mogąc być klerykałem i nie mogąc się wyrzec swojej partyi, patrzy z najwyższą sympatyą na — czeskich radykałów, którzy wskutek tego zyskują punkt oparcia w czysto polskich gminach.

Podczas gdy burżuazya czeska, widząc, że nie da rady ruchowi robotniczemu, kokietuje go pewnym radykalizmem, nasi klerykali używają tylko wyzwisk z ambony i najszaleńszych oszczerstw w swojej nędznej prasie, jak głupie i ciemne parobki...

Gdyby na Śląsku była tylko jedna i to klerykalna partya, polskość zostałaby uratowaną tylko w nielicznej warstwie rolników; robotnicy zostaliby gwałtem wepchnięci w c z e s k i e szeregi.

Dopiero socyalizm polski ratuje tych robotników od czechizacyi lub germanizacyi, dopiero socyalizm robi ich Polakami, patrzącymi poza granice swego powiatu, ku Polsce...

I oto widzimy, że kiedy w Galicyi robotnik polski został oszukany przy wyborach, robotnicy śląscy w tej chwili oświadczyli gotowość c z y n n e g o protestu przeciwko oszustwom galicyjskim, przez złożenie mandatu tow. Tadeusza Regera.

W ten sposób, po raz pierwszy w historyi obu krajów stwierdzono czynem i doniosłym aktem politycznym, solidarność Ślązaków z inną częścią Polski.

Owoc to pracy narodowej naszych towarzyszy na Śląsku, zdobycz uświadomienia wielkiego i zadatek na przyszłość, która kiedyś cały lud polski nierozerwalnymi połączy węzłami.

*Ignacy Daszyński.*

## Deklamacye a delegacye.

**Narodowa demokracya a stańczycy.**

Jak po deklaracyi carosławnej p. Dmowskiego w Dumie petersburskiej nazwało było ugodowe „Słowo“ warszawskie ów dzień „szczęśliwym“ i z zadowoleniem konstatowało, iż cała sofistyczno-deklamatorska blaga wszechpolska rozpłynęła się nad Newą w starym, ugodowym korycie — tak samo „Czas“ pochwałami obsypuje p. Głąbińskiego i jego kompanów za trzeźwe i lojalne wystąpienie w delegacyach, za posłuszeństwo „racyi stanu“.

„Polscy członkowie austryackiej delegacyi głosowali na sobotniem posiedzeniu za prowizoryum budżetowem. — W przemówieniu swem uzasadniał prezes Koła polskiego, że Polacy, wotując pro, dają monarchii konieczne środki egzystencyi i pragną, aby przez to mogła utrzymać pokój i samodzielność. Oddanie głosów za budżetem przychodzi jednak Polakom z ciężkiem sercem, nie łatwo im bowiem opanować wzburzone uczucia z powodu polityki sprzymierzonych z Austryą Prus, skierowanej przeciwko Polakom.

Stanowisko, zajęte przez reprezentacyę polską w delegacyi, powitać należy z w y s o k i e m u z n a n i e m. W chwili, jednej z najcięższych, jakieśmy w dziejach naszej boleści przechodzili, trzeba męskiego rozumu, dojrzałości i panowania nad sobą, aby nie p ó j ś ć z a g ł o s e m u c z u c i a, ale być p o s ł u s z n y m r a c y i s t a n u; ta zaś nakazywała trzymać się tradycyi, wedle której Polacy w sile monarchii widzą własną siłę i której zawdzięczają słuszną opinię żywiołów, do zadań państwowych nietylko zupełnie uzdolnionych, ale i te zadania zawsze spełniających...“

A dalej:

„Z tem większem zadowoleniem podnieść należy uchwałę polskich członków delegacyi, że wyszli oni obecnie z wyboru innego Koła, jak dawniej. Demokratyczna większość Koła poszła **tą samą drogą, której trzymało się poprzednie Koło...**

Nie chcemy umniejszać zasługi demokratycznej większości Koła, lecz nie możemy obronić się przed jedną refleksyą. W Petersburgu i Wiedniu na czele polskich reprezentacyj stoją przewódzcy stronnictwa, które urosło i doszło do władzy, krytykując politykę konserwatystów, przedewszystkiem i głównie ze stanowiska narodowego. Mamy w pamięci setki artykułów i broszur, w których kamieniami narzucano(?) stronnictwa konserwatywne, jako na stronnictwa rzekomo „dworskie“. W chwili, gdy demokracya narodowa ujęła ster polityki i razem ze sterem wzięła na siebie odpowiedzialność, ujrzała, że krytyka ta była niesłuszną, że polityka ich była zawsze narodowa i że inne zasady polityki są niemożliwe“...

Przypatrzmy się w związku z temi pochwałami t. z. „akcyi antypruskiej“ w Galicyi... Niegdyś Chińczycy w walce z Europejczykami mniemali, iż piekielną wrzawą i malowanymi smokami wystraszą najezdników.

To samo — te chińskie malowanki — powtarzają się dziś u nas: rozlegają się pogróżki patryotyczne przeciw krzyżactwu, prawi się coś o bojkocie pruskich towarów — a „patryotyczne kupiectwo“, nawiasem mówiąc, drwi sobie w duchu, ani myśląc zrywać wyrobionych stosunków handlowych, zrzekać się kredytu fabrykantów i hurtowników niemieckich; baje się o „niedawaniu“ robotnika wiejskiego junkrom pruskim — jak gdyby można było z takiem hasłem trafić pod wszystkie strzechy głodomorne analfabetów wiejskich; jak gdyby ich wędrówki nie były jedynym momentem, kiedy my nie płacimy, lecz pieniądz z Niemiec wywozimy. Jak gdyby wkońcu świat cały stał przed polskim proletaryuszem rolnym otworem i on mógł wedle swoich przekonań i upodobań wybierać, komu ma sprzedać swe uznojone ręce?... I takie hasła rzuca się bezmyślnie w chwili, gdy skutkiem kryzysu amerykańskiego dziesiątki tysięcy, chleba pozbawione, wracają do domu, do kraju, z którego głód ich wyparł...

Czyż takiej akcyi mają potrzebę lękać się Pruso-Niemcy?

Jedynem, możliwem zagrożeniem ich interesów mogło być podkopanie ich sojuszu z Austryą, zachwianie ich przodującego stanowiska w Europie, ich ambicyj wielko-mocarstwowych.

Minęły czasy bismarkowskie, kiedy Niemcy rządzili Europą, ale nabyte i rozbujałe wówczas ambicye nie przeminęły... Tymczasem polityka angielska zizolowała państwo Hohenzollernów. Jedyną pewną ostoję ma ono w Austryi, wiernej i — biernej wobec zmiennych politycznych konfiguracyj: stąpającej po starej drodze, wytkniętej trójprzymierzem.

Niewątpliwie, iż Niemcy, biorąc zbyt seryo, kiwanie palcem w bucie patryotów galicyjskich obawiali się, że w delegacyi napotka sojusz z Niemcami ostrą opozycyę tego samego pochodzenia, co demonstracya antypruska w Izbie; że Polacy z Koła spróbują z resztą Słowian zainicyować politykę antygermańską; że, jeżeliby się to nawet nie udało — to byłoby to jednak wymownym dowodem, jak w Austryi, której przedstawicielstwo skutkiem wyborów powszechnych intensywniejszej podlega slawizacyi — kruche są więzy łączności z Niemcami; dyskredytowałoby to, słowem, wartość owego sojuszu. Dawałoby to obraz jakiegoś pół-aliansu, czy też aliansu, podkopanego do połowy.

Że tego rodzaju obawy bądź co bądź istniały wśród Niemców, świadczy fakt, iż prasa niemiecka, krytykująca projekty wywłaszczeniowe Prus — jako argument praktyczny p r z e c i w, przytaczała zamęt, który ten krok zbójecki wprowadzi do stosunków austryacko-niemieckich, podnosiła, że Niemcy w chwili obecnej — w chwili takiego osamotnienia — nie mogą sobie lekceważyć opinii powszechnej, nie powinny hazardować i spokojnego stosunku z Austryą. W tym duchu pisał i znany parlamentarzysta niemiecki Gothein.

Zapomnieli ci przestrzegacze rozhakatyzowanych Prus o jednem: o tem, że „reprezentacyę polską“ w Wiedniu obowiązuje „racya stanu“... Że w imię „racyi stanu“ swoje „uczucia“ ukryje ona w „głębi serca“, zamknie „na dnie duszy“. A duszę ma tak bezdenną, że nikt ich nie dojrzy...

## O ludziach z „dobranego towarzystwa“.

Rzadko kiedy działacz partyi robotniczej, zajęty codzienną swą pracą, codziennemi troskami zagląda do życia obcych mu kół społecznych, do życia t. zw. „dobranego towarzystwa“.

Zagląda tam wprawdzie, jako bojownik partyi, bacznie śledzi z e w n ę t r z n e przejawy życia tego wrogiego obozu. Lecz mało się interesuje jego wewnętrznem życiem, właściwymi mu trybami myśli i czucia. Od czasu do czasu tylko jakikolwiek głośny skandal — á la hr. Zamoyska, hr. Tarnowska itp. — odsłoni na chwilę rąbek zasłony, zakrywającej owe tajemnicze życie „dobranego towarzystwa“.

Warto jednak przyjrzeć się bliżej. Skonstatujemy tu znowu starą prawdę socyologiczną, iż każda grupa społeczna we własnym interesie wytwarza sobie własną, odrębną ideologię. W ten sposób np. społeczeństwo średniowieczne dla każdej ze swych grup posiadało odmienną moralność, odmienne zasady. Albowiem ułatwiało to utrzymanie tych starych kastowych form życia, potrzebnych wówczas; inaczej by się rozpłynęły.

Analogicznie do tego i nasze „dobrane“ towarzystwo tworzy sobie własny mikrokosmos, własny światek. Poza jego granicami — Nic, plebs, „lud“...

Mówimy tu oczywiście tylko o „śmietance“ naszego społeczeństwa, o prawdziwie „dobranem towarzystwie“; o tych, co uważają siebie za centrum świata. W walce o swój byt, w walce coraz to cięższej, wznoszą mur graniczny.

Ciekawe uwagi nad psychologią tych w gruncie rzeczy nieszczęśliwych ludzi — nieszczęśliwych, gdyż stracili kontakt z całem społeczeństwem — znajdujemy w artykule Jełpatjewskiego, znanego publicysty rosyjskiej partyi socyalistów ludowych. Artykuł ten, zamieszczony w piśmie „Russkoje Bogactwo“, jest to studyum psychologiczne nad kastowością ideologii, o której piszemy.

Idzie chodnikiem — powiada nasz autor — pewna panna. W Petersburgu. Rzuca kilka obraźliwych słów pod adresem przechodzących żołnierzy (było to wkrótce po znanych okrucieństwach na ludności, dokonanych przez wojsko w r. 1905). Schwytano ją i przyprowadzono do budynku, gdzie znajduje się klub oficerski. Wyszedł oficer gwardyi i kazał żołnierzom „tę dziewkę“, jak się wyraził, ukarać cieleśnie... Wszyscy pamiętają o tym fakcie.

Tak postąpił rosyjski oficer gwardyi. Albowiem owa panienka dla niego była rzeczywiście istotą z „jenseits“, z tego wrogiego, ludowego obozu. Ze swemi damami — o, naturalnie jest on zawsze „correct“! Lecz ta, z ludu, może studentka, kursistka... Przecie to „stamtąd“, z poza słupów granicznych!

Ludzie z „dobranego towarzystwa“ są dobrze wychowani. Lecz tylko w obrębie swego towarzystwa. „Wychowany“ rzekomo, a nawet liberalny człowiek nieraz łaje swe sługi i każe im pracować po 16 godzin na dobę, bez chwili odpoczynku. I uważa za coś nadzwyczajnego, za przekroczenie owych świętych granic, jeśli sługa zacznie wypowiadać niezadowolenie z warunków pracy.

„Wewnątrz koła ludzie są bardzo ugrzecznieni i słowni. Chętnie odmykają pugi-

lares, energicznie bronią człowieka swego koła... Słowo hunoru ceni się wysoko. Nie zapłacić długu karcianego, nie dotrzymać słowa uważa się za wielki występek; opinia surowo karze za to.

Lecz to wewnątrz koła, to szczególny język, którym mówią tylko wewnątrz koła".

I p. Hurko — minister-złodziej — wyzywając na pojedynek Rodiczewa, pisze, iż robi mu ten zaszczyt dlatego tylko, iż jest on szlachcicem.

„Koło" takie ma na każdy wypadek swe specyalne normy postępowania. Nienawidzi ono wszystkiego, co usiłuje zburzyć te granice. Nienawidzi, gdyż słusznie widzi tu zamach na samo istnienie koła. Nienawidzi prasę, która przenika wszędzie i widzi wszystko, wywiera moralną presyę i wyrównywa, niweluje społeczeństwa. I żeby nie stracić spokoju, któremu wciąż zagrażają te napaści, stwarza swą własną prasę, „poważną". Wiemy, iż chodzi tu nie o powagę, lecz o klasowość!

„Mają oni też własną naukę, tę naukę, która bada historyę, filozofię i prawo z punktu widzenia interesów „dobranego" towarzystwa. Mają zawsze pod ręką patentowanych uczonych, trwoniących swe nieraz poważne siły w syzyfowej pracy obrony ustroju, który ochrania ludzi „dobranego towarzystwa". Mają też swoją sztukę — nie protestujący talent Gorkiego, lecz inne. Sztuka zawsze cieszyła się opieką tych ludzi, zawsze była przedmiotem troski. Jest to sztuka, która nawołuje do starego pojmowania życia, sztuka miękich tonów, melancholijnych dźwięków pokory. Symfonia 1812 roku Czajkowskiego"...

Troskliwie też baczą, by dzieci ich wychowywały się w tych samych zasadach. Dobierają odpowiednie książki, odpowiednich nauczycieli. Przecie walka o byt grupowy kiedyś powoła te młode siły na odpowiedzialne placówki — bronić starych murów.

Tak przeżyte grupy społeczne starają się uratować siebie, otaczając się murem ideowym.

Lecz napróżno! Historya dopisuje już ostatni rozdział romantycznej historyi przeżytych grup społecznych. Wkrótce odrzuci je precz...

W płomieniu zmierzchu Bogów burżuazyjnych znikną mury kastowej wyłączności. A wtedy stare normy życia staną się przedmiotem badań historyka.

Nawpół zwiędłe, blade kwiaty, które wyrosły tam, wewnątrz tego muru kastowości, uwiędną ostatecznie.

My nosiciele przyszłości, spokojnie patrzymy na nieunikniony zanik tego, co musi zaniknąć. I co ma się stać, niech stanie się prędzej!

## Kwestya agrarna w Królestwie Polskiem.

W rewolucyi, która się odbywa w granicach państwa rosyjskiego, sprawa agrarna odgrywa pierwszorzędną rolę. Wysoce jednak byłoby mylnem, gdyby mniemano, że Duma petersburska jakąś ogólną ustawą dla wszystkich krajów, w tem państwie przemocą zgarniętych, mogłaby ją sprawiedliwie i korzystnie dla przyszłego rozwoju społecznego załatwić. Różnice bowiem stosunków gospodarstwa rolnego są wielkie i to, co może być korzystnem dla jednego kraju, wniosłoby do drugiego tylko zamęt i sprowadziłoby niepożądane następstwa.

Weźmy polskie prowincye i właściwą Rosyę. Jakże ogromne pomiędzy niemi spotrzegamy różnice. A więc: 1) w Rosyi isnieje wspólne gminne władanie ziemią, czego w polskich prowincyach niema, z wyjątkiem pozostałych jeszcze wspólnych pastwisk i wyrębu lasów; 2) w Polsce wielkie gospodarstwa prowadzone są w sposób kapitalistyczny, kiedy tymczasem w Rosyi takie gospodarstwa są nieliczne, a najczęściej właściciele wielkich dóbr wydzierżawiają je włościanom dla uprawy; 3) liczba proletaryatu, wyłącznie z najmu żyjącego, jest w Rosyi stosunkowo o wiele mniejsza, aniżeli w Polsce; 4) natomiast ubóstwo włościan jest o wiele większe, a sposób ich uprawy ziemi jest również o wiele więcej zacofany, aniżeli w Polsce; 5) w Rosyi jest słabe zaludnienie kraju, kiedy tymczasem w Polsce bardzo gęstą jest ludność, przypada bowiem na kilometr kwadratowy — 93 ludzi.

Zachodzi też wielka różnica i co do obszarów ziemi, którąby można zdobyć dla uprawy rolnej. W wielkorosyjskich guberniach są rozległe lesiste przestrzenie, które można wykarczować i zamienić na rolę, kiedy tymczasem w Polsce pozostało lasów tyle tylko, ile jest koniecznem dla ogólnego gospodarstwa i przytem lasy te po większej części znajdują się na gruncie piaszczystym, nieprzydatnym dla uprawy rolnej.

Mając to na uwadze „Neue Zeit" podaje z gruntowną znajomością rzeczy napisany artykuł o stosunkach własności ziemskiej i o proletaryacie rolnym w Polsce, wykazując całą nieodpowiedniość dla tego kraju projektu, przedstawionego w Dumie petersburskiej przez kadetów o wywłaszczeniu wielkich posiadłości na korzyść włościan. Uważamy za pożyteczne zaznajomić czytelników z treścią tego artykułu.

Statystyka urzędowa rozróżnia podział własności ziemskiej na osobistą i włościańską, ponieważ na podstawie ukazu z 1864 roku ta ostatnia nie może być kupowana przez nikogo, kto do stanu włościańskiego nie należy. Ukaz ten już przez to niewłaściwy, że kodeks Napoleona zniósł podział na stany, okazał się i z innego względu niekorzystnym dla włościan, albowiem ogranicza ich prawo sprzedaży.

Podział ten statystyczny wielce utrudnia przedstawienie dokładne istotnego podziału posiadłości podług ich rozmiarów. Zwykle wszystkich gospodarzy włościańskich zalicza się do małej własności i liczbę gospodarstw włościańskich podaje się tę samą, co i w 1864 roku, ponieważ ukazem zabroniono dzielić te gospodarstwa na mniejsze od 6 morgów. W rzeczywistości jednak ani jedno, ani drugie nie jest prawdziwem. Niektórzy włościanie pokupowali znaczne obszary rozparcelowanych dóbr wielkich i właściwie niesłusznem jest uważać ich, jako posiadaczów małej własności. Znowu, pomimo zakazu rządowego, gospodarstwa włościańskie dzielono często na jednomorgowe, a nawet mniejsze. Liczba więc drobnych gospodarstw włościańskich jest dzisiaj znacznie większa, aniżeli ta, jaka była w 1864 r.

I jeszcze ważne przedstawia się utrudnienie. Warszawski komitet statystyczny składa się wyłącznie z urzędników rosyjskich, którym nie chodzi o prawdę naukową, ale o usprawiedliwienie swych dążności rusyfikacyjnych. Trzeba więc bardzo ostrożnie i z wielką nieufnością korzystać z wykazów statystycznych tego komitetu.

Jakie posiadłości możemy zaliczyć do wielkiej własności, a jakie do małej?

Do wielkiej własności należą: folwarki szlacheckie, majoraty rosyjskie, dobra państwowe i miejskie.

Wykazy ziemskiego Towarzystwa kredytowego ułatwiają oznaczenie liczby większych dóbr szlacheckich. Jest 7417 z obszarem ziemi 6,380.171 morgów, tak że w przecięciu na jedne dobra wypada 860 morgów (mniej więcej 470 hektarów). Gospodarstwa te — jak powiedziano — prowadzone są kapitalistycznie, nawet w tym wypadku, jeżeli zostają wydzierżawione. Z obszaru ziemi — 60% stanowi rolę uprawną, 30% zajmują lasy, a reszta przypada na łąki, pastwiska i nieużytki. Latyfundya są rzadkie, — do nich należą posiadłości hr. Zamojskiego w Lubelskiem, obejmujące 100.635 morgów. Zadłużenie wielkiej własności jest ogromne. Stopa procentowa jest niezwykle wysoka: od 6 do 8 a nawet więcej. Ta okoliczność, jak również dowolność władz rosyjskich utrudniają należyte prowadzenie gospodarstwa, i przy innych warunkach wydajność jego mogłaby być znacznie większą.

Majoraty rosyjskie, mające obszaru 767.519 morgów, a powstałe po części ze skonfiskowanych, po części zaś z dóbr narodowych, są zagospodarowane gorzej od dóbr prywatnych, albowiem posiadacze onych rzadko sami prowadzą gospodarstwo, a przytem nie mają potrzebnych kapitałów, gdyż na te dobra nie wolno zaciągać pożyczek hipotecznych.

Gospodarstwo dóbr narodowych, czyli w rozumieniu rosyjskiem państwowych, przeważnie lasów, jest zaniedbane, a nadto dodajmy, odbywa się tam kradzież na wielką skalę.

Dobra miejskie, których obszar wynosi 299.632 morgów, z powodu braku istotnego samorządu, a natomiast panującej dowolności urzędniczej, nie mogą być także jak się należy gospodarowane.

Sumując dane liczby, otrzymamy obszaru ziemi na wielką własność 9,452.728 morgów, co stanowi 43% całego obszaru ziemi.

Do małej własności zaliczamy: wsie włościańskie, małe miasteczka i wsie szlacheckie.

Ile jest gospodarstw włościańskich, nie wiadomo. Możemy przypuszczalnie tylko wykombinować ich liczbę. Statystyka urzędowa podaje tę, jaka istniała w r. 1864, t. j. 778.445 z obszarem ziemi 8,957.283 morgów. Ale od tego czasu włościanie zakupili jeszcze morgów 1,825.000, podzielonych na 179.000 parcel. Z pomiędzy tych, co kupili ziemię, było 95.772 takich, co przedtem wcale jej nie mieli. Można więc przypuszczać, że oni zaprowadzili samodzielne własne gospodarstwa. Dodawszy ich liczbę do poprzedniej, będziemy mieli gospodarstw włościańskich 874.217 z obszarem ziemi 10,748.153 morgów.

W byłej Rzeczypospolitej polskiej właściciele ziemscy starali się dla swoich wsi większych uzyskać przywilej miejski posiadania jarmarków. Skutkiem tego namnożyło się w kraju wiele miasteczek, ludność ich jednak prawie wyłącznie zajmowała się uprawą roli. W Królestwie takich gospodarstw miejsko-rolnych liczą 83.995 z obszarem ziemi 570.506 morgów.

Były jeszcze w dawnej Rzeczypospolitej wsie, złożone z samej szlachty. Tem się one różniły tylko od włościańskich, że nie odbywały pańszczyzny, ani też płaciły czynszów. Każdy pracował sam dla siebie na własnej roli. Takich gospodarstw zagrodowych pozostało jeszcze w Królestwie 53.028 z obszarem ziemi 1,271.776 morgów.

Razem więc mała własność wynosi 1,011.240 gospodarstw z obszarem ziemi 12,590.435 morgów, t. j. 57% całego obszaru.

Jeszcze większą trudność napotykamy, chcąc małą własność podzielić na pewne kategorye, w stosunku do liczby posiadanego gruntu. Statystyka urzędowa w tym względzie jest zupełnie kłamliwa, ponieważ nieufność ludności do urzędników jest ogromna i wszyscy są tego przekonania, nabytego skądinąd przez doświadczenie, że należy utajać przed rządem istotny stan rzeczy.

Nie mając jednak innego materyału, autor zmuszony jest korzystać z cyfr urzędowej statystyki i, po odpowiedniem ich skombinowaniu, wprowadza do małej własności następujące podziały: 1) mniejsze od 3 morgów, nie dające możności wyżywić się z własnej ziemi i zmuszające do szukania najemnej pracy — 176.017 chałup z obszarem ziemi 271.558 morgów; 2) gospodarstwa, mające od 3 do 12 morgów, niezapewniające też całkowitego utrzymania rodziny, a skutkiem czego zmuszające w pewnej mierze do pracy najemnej — 491.707 z obszar. ziemi 3,668.092 morgów; 3) gospodarstwa od 12 do 20 morgów, które rolnika czynią istotnie samoistnym gospodarzem — 145.516 z obszarem 2,316.754 morgów; 4) gospodarstwa, mające ponad 20 morgów i stanowiące kategoryę zamożnych gospodarzy — 102.228 z obszarem ziemi 3,678.132 morgów.

Widzimy więc, że pierwsze dwie kategorye gospodarstw, które swoim właścicielom nie zapewniają zupełnego utrzymania, przedstawiają nader wielką liczbę, wynoszącą 72·9% wszystkich gospodarstw. W tym względzie stosunków polskich nie można porównywać do niemieckich. Gospodarstwa rolne, mające od 3 do 4 hektarów, w Badenie, Wirtembergii, prowincyach reńskich, w Palatynacie, w pobliżu wielkich przemysłowych miast, przynoszą dość znaczny dochód i rodzina może jakotako się utrzymać. W Królestwie Polskiem tylko w pobliżu Warszawy i Łodzi drobne gospodarstwa, zajmujące się wyłącznie uprawą ogrodową i owocową, dają możność wyżywienia się rodzinie pracującej.

Liczbę rolnego proletaryatu bezziemnego urzędowa statystyka podaje na 1,432.079 głów. Ale stanowczo liczba ta jest za mała. W rzeczywistości mieści się ona pomiędzy 1,750.000 a 2 milionami. Nie popełni się więc błędu, jeżeli się weźmie tę liczbę jako 1,750.000, a przypuściwszy, że dwie trzecie z tej liczby są zdolne do pracy, otrzymamy 1,167.000.

Przypuszczając, że każde gospodarstwo rolne w dwóch pierwszych kategoryach odpowiada jednej rodzinie, można oznaczyć jako najmniejszą liczbę rodzin w obu tych kategoryach — 668.000. Jak już widzieliśmy poprzednio, pierwsza kategorya żyje z pracy tylko najemnej, druga zaś z tej pracy ma większą część swego utrzymania. Rachujmy, że z liczby osób, składających te rodziny, dwie tylko trudnią się stale najemnictwem, to będziemy mieli liczbę najemników — 1,336.000.

Jeżeli dodamy do poprzedniej liczby bezziemnego proletaryatu tę liczbę najemników, to można powiedzieć, że ogólna liczba proletaryatu rolnego wynosi 2,503.000 ludzi zdolnych do pracy.

Jakże się przedstawia plan kadetów wobec takiego stanu rzeczy? Podług tego planu, ma być oddaną na własność włościanom cała ziemia w dobrach państwowych i w dobrach wielkich właścicieli, po poprzedniem odpowiedniem ich spłaceniu. Plan ten w zupełności wypływa ze stosunków rosyjskich. Tam właściciel dóbr wielkich jest pobieraczem tylko renty gruntowej, sam zaś nie przyczynia się nic do produkcyi. Jak już wzmiankowaliśmy, proletaryatu bezziemnego prawie niema. Włościanie dzierżą i uprawiają ziemię szlachecką, tak, że plan kadecki zamieniałby tylko dzierżawców dzisiejszych w samoistnych posiadaczy.

Inaczej rzecz się przedstawia w Polsce.

Przedewszystkiem, staje pytanie: ile byłoby tej ziemi do podziału?

Wyłączywszy dobra miejskie, odebranie których pod każdym względem byłoby niesłuszne i niekorzystne, i co najmniej dziewięć dziesiątych lasów, jako niezbędnych dla ogólnego gospodarstwa, pozostałoby do podziału 5,518.438 morgów.

Dzisiaj ogromna większość proletaryatu bezziemnego i małoziemnego znajduje utrzymanie, jakkolwiek liche, i pracę najemną w dobrach wielkich. Stosunkowo mała tylko część wydala się za granicę dla szukania zarobku. Po zniweczeniu dóbr wielkich, wypadłoby proletaryat rolny obdzielić ziemią, ażeby z rodzinami swemi mógł wyżyć. Widzieliśmy, że tylko 12-morgowe gospodarstwa są w stanie zadosyć temu uczynić. Liczba proletaryatu bezziemnego wynosi 1,750.000; rachując po 5 osób na rodzinę, będziemy mieli 350.000 rodzin, czyli nowych gospodarstw. Trzebaby więc dla nich wydzielić 4,200,000 morgów.

Pozostaje więc jeszcze ziemi 1,318.438 morgów. Obdzieliwszy bezziemny proletaryat, trzeba pomyśleć i o małoziemnym, bo i on też utraci pracę najemną, która mu dawała jaką taką możność wyżywienia się. Nie będziemy powtarzali całego rachunku autora, z którym jednak godzimy się w zupełności, a powiemy tylko wraz z nim, że dla powiększenia gospodarstw do 12 morgów w obu pierwszych kategoryach małej własności, potrzebnem byłoby przeszło 5,660.000. Skądże wziąć brakująca 4,342.000 morgów?

Więc gdyby obdzielono ziemią w ilości potrzebnej, to znowu pozostałaby ogromna liczba rodzin, skazanych na powolne wymieranie z powodu braku środków do życia.

I korzyść z takiego podziału byłaby krótkotrwała. Już po 1864 r., pomimo ukazów ograniczających, jedni włościanie tracili ziemię, drudzy ją skupowali i dochodzili do posiadania 200 morgów, co już można uważać za przyjście do wielkiej własności. Odbywałoby się to jeszcze w większych rozmiarach, ponieważ trudno przypuszczać, ażeby stwarzano nowe ograniczenia, a gdyby nawet i to nastąpiło, byłyby one tak samo bezskuteczne jak ukazy 1864 r.

Przyszłość proletaryatu rolnego jest w ścisłem połączeniu z przyszłością proletaryatu przemysłowego. W socyalistycznym tylko ustroju dadzą się osiągnąć warunki lepszego istnienia.

Nie rozdrabnianie wielkich gospodarstw, lecz zniesienie najemnictwa jest zadaniem socyalistycznem. Przeciwnie, wielkie gospodarstwa, objęte przez spółki rolnicze, w których sami spólnicy bez najemników pracują, są pożądane, ponieważ zapewniają większą wydajność i bardziej odpowiadają interesom ludu pracującego.

Na dzisiaj dla socyalistów jest naglącą potrzebą organizować i uświadamiać proletaryat rolny i zadzierżgnąć silne węzły pomiędzy jego organizacyą i organizacyą proletaryatu przemysłowego, ażeby wytworzyć potęgę polityczną i ekonomiczną całego proletaryatu, którąby zmuszała do przeistaczania dzisiejszego porządku na bardziej odpowiedni interesom klasy pracującej.

## Sprawy partyjne.

## Odroczenie kongresu.

Towarzysze!

XI. kongres polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska został zwołany na 5, 6 i 7 stycznia 1908 w oczekiwaniu, że sejm uchwali jeszcze w grudniu lub w pierwszych dniach stycznia krajową reformę wyborczą i najbliższe wybory sejmowe odbędą się już wedle nowej ordynacyi, umożliwiającej ludowi pracującemu wzięcie w nich udziału. Jednakowoż sejm nie został i nie zostanie już tej zimy zwołany i najbliższe wybory sejmowe odbędą się wedle starej ordynacyi wyborczej. Wobec tego zarząd partyjny na posiedzeniu z 22 grudnia uchwalił **odroczyć kongres do Zielonych Świąt.**

Kraków, 23 grudnia 1907.

Za Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej:

*Leon Misiołek*
przewodniczący.

*Dr Emil Bobrowski, Franc. Waligóra*
sekretarze.

## Przegląd polityczny.

**Dyskusya nad sprawą żywnościową w Dumie** toczyła się przed paru dniami. Z ramienia frakcyi socyalno-demokratycznej przemawiali tow. dr. Pokrowskij i Kosorotow.

Tow. Pokrowskij jest zdania, że zadanie komisyi żywnościowej polega nie na rozpatrywaniu asygnowań budżetowych, lecz na wykazaniu prawdziwych potrzeb i na rozstrzygnięciu kwestyi, jakie instytucye powinny czuwać nad sprawą żywno-

ściową, aby pieniądze narodu nie wpadły w ręce rozmaitych Hurków (okłaski na lewicy, hałas i gwizdanie na prawicy).

Tow. Kosorotow mniema, że ustanie pijaństwa jest możliwe tylko przy zupełnej wolności i samodzielności ludu. Obywatele ziemscy nie zrobili nic dla oświaty ludu.

Po ożywionej dyskusyi zgodzono się na wniosek komisyi żywnościowej, że nie wolno zwlekać z wyasygnowaniem pieniędzy dla miejscowości, dotkniętych nieurodzajem i że należy wyasygnować na ten cel 7,320.000 rs.

Tow. Czcheidze obstawał jednak przy stanowisku, zajętem przez frakcyę socyalno-demokratyczną, twierdząc, że nie wolno lekkomyślnie pieniądzy ludu oddawać do rąk wrogom tegoż ludu, biurokratom.

## Przyszłość pieniądza.

Wyszła niedawno z druku po angielsku i po rosyjsku ciekawa książka młodego ekonomisty Goldmersztejna o przyszłości pieniądza.

Autor opisuje w pierwszym tomie swego dzieła historyę pieniądza, zaczynając od bydła jako środka wymiany, a kończąc na złocie, przyczem konstatuje, iż tylko to ostatnie nie zdradziło ludzkości, gdyż falowanie wartości jego np. w XIX w. nie przewyższało $1^1/_2$%.

Do niedawna wydobywanie złota odbywało się w dość pierwotny sposób, tak, iż przy tłuczeniu i przemywaniu zazwyczaj więcej złota ginęło, niż zostało wydobytem. Jednakowoż rozwój techniki — nowe sposoby przemywania, tłuczenia, chloryzacya, sposób Siemensa i Halskego itd. — pozwalają obecnie wydobywać złoto z takich rud, które przedtem były niedostępne, przytem stosunkowo z mniejszymi rozchodami. Równocześnie mniej złota ginęło nieprodukcyjnie. Wydobywanie złota stało się przedsiębiorstwem kapitalistycznem z właściwem temu ostatniemu dążeniem wyrzucenia na rynek jak najwięcej fabrykatów.

To też ilość wydobywanego złota rośnie z zadziwiającą szybkością: w 1885 r. 155 tysięcy klg., w 1890 r. 181.000, w 1900 r. 389.000, w 1905 r. 573.000 itd.

W najbliższej przyszłości, zdaniem Goldmersztejna, będziemy obserwowali jeszcze bardziej szybki wzrost.

Po pierwsze: rozpoczęto wydobywanie złota w zupełnie nowych, bogatych rejonach (w Chinach, Syberyi, Afryce itd.). Po drugie: sposoby wydobywania złota coraz to doskonalą się — i po trzecie, co za tem idzie, biorą się ludzie do pracy nad coraz to biedniejszemi rudami. Według obliczeń Goldmersztejna (tablice obrachowań obejmuje drugi tom), w 1910 r. zostanie wydobytym milion klg., w 1915 — 2 miliony klg. itd. W ciągu więc dziesięciolecia 1905—1915 nowego złota zostanie rzucone w świat 12 milionów klg. wartości około 15 miliardów.

Weźmy dalej pod uwagę fakt, iż coraz bardziej rozpowszechnia się sposób wymiany nie przy pomocy pieniędzy, ale drogą rozmaitych surogatów pieniądza — weksli, czeków itd. Niezawodnie znaczenie tych sposobów wciąż bardziej wzrastało: po pierwsze niebywały rozwój dróg i sposobów komunikacyi znacznie ułatwia zastosowanie tych systemów; następnie konkurencya, zmuszająca do poszukiwania nowych sposobów zbytu, zmusza do coraz szerszego zastosowania kredytu, co z drugiej strony jest ułatwionem przez rozwój handlowych biur informacyjnych itp. instytucyj, oryentujących w wypłacalności tego lub owego kupca; wreszcie przyczynia się do tego rozwój instytucyj kredytowych, banków itd. Dopóki banki są li tylko w większych miastach, nie odgrywają one jeszcze tak dominującej roli; gdy jednak powstają banki wiejskie (Ameryka, Szwajcarya, Finlandya), wówczas książka czekowa coraz bardziej wyrugowuje złoty pieniądz.

Dotychczas główną przeszkodą dla zdeprecyonowania złota był popyt na nie ze strony państw, które chciały zaprowadzić u siebie złotą walutę, a nie miały dostatecznego zabezpieczenia w złocie. Jednakowoż przykład Rosyi wskazuje, iż utworzenie funduszu złotego nie może zabezpieczyć przed ruiną finansową i przed ucieczką tegoż złota za granicą, jeżeli dane państwo nie będzie posiadało korzystnego dla siebie bilansu międzynarodowego. Ten ostatni zaś powstaje tylko drogą rozwoju handlu i kapitalizmu wogóle; taki zaś rozwój, jak widzieliśmy, zmniejsza względnie potrzeby w złocie, gdyż równolegle odbywa się rozwój instytucyj kredytowych itd.

Jednem słowem, mamy przed sobą dwie przeciwne tendencye: jedna — do zwiększenia ilości wydobywanego złota, druga — do zmniejszenia potrzeby złota.

Jasnem jest, iż musi nadejść chwila, gdy te dwie tendencye wreszcie, że tak powiemy, zderzą się — i nastąpi olbrzymi krach!

Krach ten nadejdzie powoli i niepostrzeżenie.

Powoli banki, zawalone złotem, zaczną odmawiać przyjęcia zapisów złotem na konto bieżące, co zresztą spotyka to się już niekiedy, chociaż zrzadka (Londyn, Nowy Jork, Paryż). Prawdopodobnie banki ogłoszą takie zapisy za bezprocentowe, a następnie wogóle przestaną je przyjmować.

Co uczynią wówczas właściciele kopalń złota? Najprawdopodobniej staną się sami bankierami, zaczną dyskontować weksle, wydawać pożyczki itd. Początkowo to może ożywi nawet przemysł i handel, ale przecie złoto będzie musiało jednak dotrzeć do drwi banków. Robotnik np. zaniesie swe złowo do sklepu, właściciel — do banku, a bank odmówi mu. Wówczas sklepikarz przestanie przyjmować złoto od swych klientów i złota moneta przestanie być pożądanym przez wszystkich znakiem pieniężnym.

Nastąpi owa fatalna chwila krachu, „demonetyzacyi złota". Złoto stanie się towarem, nie znajdującym sobie więcej kupców.

* *

Czy opisywać fatalne rezultaty tego krachu? Wielu ludzi zostanie wyrzuconych na ulicę, gdyż wydobywanie złota, którem byli zajęci, ustanie. Wielu innych, którzy posiadali bogactwo w złocie, zostanie zrujnowanych.

W najtrudniejszej sytuacyi będą rządy państw. Wprawdzie podatki będą płacone regularnie, ale przecie złoto nie zda się już na nic!

Państwa, zadłużone za granicą, potrafią łatwo wybrnąć z tego, gdyż zapłacą swe długi złotem. Ale co mają robić państwa, których długi są przeważnie wewnętrzne (Anglia, Francya, Bułgarya, po części Niemcy)? Bo przecie płacić swym własnym kapitalistom „zdemonetyzowanem" złotem, znaczy ich zrujnować i do tego wywołać w kraju silną i bardzo niebezpieczną dla rządu opozycyę — opozycyę rentierów. Z drugiej zaś strony znaczyłoby to zniszczyć przemysł i handel krajowy, gdyż kapitaliści przemysłowi i handlowi znaczną część swych kapitałów mają w papierach państwowych; gwałtowna zniżka tych ostatnich pociągnęłaby za sobą ruinę właścicieli.

Cóż więc czynić? Zastąpić złoto innymi metalami jest rzeczą niemożliwą — powiada Goldmersztejn — gdyż bardziej rzadkich, niż złoto, metali jest za mało (osm, iryd, rad itd.). Zboże też nie będzie się nadawało do tego użytku, gdyż jest zbyt mało portatywne i nie nadaje się do „tezauryzacyi", t. j. przechowania w postaci skarbu. Grunta zaś zbyt często zmieniają swą cenę i nie mogą dać jednostki stałej.

Według Goldmersztajna najbardziej możliwem jest zaprowadzenie całkiem nowej jednostki monetarnej — jednostki energii.

Wiek XIX. był wiekiem pary. XX-ty zaś jest wiekiem elektryczności, która coraz bardziej znajduje zastosowanie. Korzystanie zaś z energii elektrycznej jest się różni od siły parowej, że energia elektryczna może być podawana na wielką odległość. Wraz z rozwojem powszechnego korzystania z energii elektrycznej — dla prania, gotowania, oświetlenia, komunikacyi i t. d. i t. d. — stacye elektryczne przestają być, jak to widzimy już obecnie, własnością prywatną i stają się własnością gminną, społeczną. Niewątpliwie — powiada nasz autor — ten proces z czasem musi doprowadzić do upaństwowienia wydobywania oraz podziału energii elektrycznej. Wobec tego zaś, że elektryczna energia stanie się z biegiem czasu rzeczą najniezbędniejszą dla każdej gałęzi produkcyi, ceny towarów można będzie regulować według użytej przy produkcyi energii elektrycznej. Powoli jednostka energii elektrycznej stanie się miarą dla oceny produktów.

Wobec tego nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby bilet, dający prawo na otrzymanie od państwa pewnej ilości jednostek energii elektrycznej, stał się idealną monetą, potrzebną dla wszystkich, dogodną dla przechowywania i wymiany i t. d.

Zresztą w tym kierunku historya może zrobić jeszcze jeden krok.

Przypomnijmy sobie z nauki o finansach tę prostą prawdę, iż, oprócz zabezpieczenia w złocie lub innym drogim metalu, wymiana pieniędzy papierowych może być również zabezpieczona w ten sposób, iż państwo będzie przyjmowało pieniądze papierowe na zapłacenie podatków i t. d. Takie „zabezpieczenie podatkowe" oczywiście tem większe ma znaczenie i tem bardziej zmniejsza ilość niezbędnego złota, im większa ilość pieniędzy potrzebna jest do płacenia państwu. Wobec tego, gdy złoto zostanie „zdemonetyzowane", wówczas wartość pieniędzy papierowych możnaby utrzymać na poprzednim poziomie zapomocą uspołecznienia głównych gałęzi produkcyi. Wtedy pieniądz papierowy będzie zabezpieczony w ten sposób, iż będzie uprawniał do odbierania od państwa pewnych usług w postaci korzystania z kolei państwowych, otrzymania pewnej ilości produktów przemysłu państwowego i t. d.

Oczywiście taka jednostka monetarna będzie miała tem większą wartość, im lepiej dane państwo potrafi zorganizować przemysł uspołeczniony.

Takie są — według Goldmersztejna — dwa jedynie możliwe wyjścia z sytuacyi, która będzie utworzona przez „demonetyzacyę złota".

* * *

Niewątpliwie w powyższych rozumowaniach można znaleźć wiele przesłanek dowolnych. Np. jeżeli rzeczywiście, jak to przepowiada nasz autor, demonetyzacya ma nastąpić już za lat 15, nic nas nie uprawnia do przypuszczenia, że już wówczas elektryczność znajdzie takie powszechne zastosowanie, iż będzie można zaprowadzić ową „jednostkę elektryczną".

Niemniej jednak pośród fantastycznych wniosków autora znajdujemy garść myśli, godnych uwagi.

A przedewszystkiem charakterystycznem jest, że i nawet finansowa musi stwierdzać te nieuniknione a głębokie przeciwieństwa wewnętrzne, przenikające cały ustrój przegniły kapitalistyczny...

# KRONIKA.

Kraków, 24 grudnia.

Wszystkim naszym abonentom zasyłamy serdeczne życzenie **Wesołych Świąt.**

*Redakcya i administracya „Naprzodu".*

**Następny numer „Naprzodu" wyjdzie z druku w piątek 27 grudnia o godzinie 9 rano.**

**Z opłatkiem.** Smutne, przykre podarki otrzymało w tym roku społeczeństwo polskie na gwiazdkę: pruska hakata dała nam miły prezent w postaci przedłożeń odbierających nam ziemię i język w zaborze pruskim; szalejąca reakcya carskich siepaczy odebrała nam wszystko, co zdołano w ostatnich latach zbudować, zniszczyła jednym zamachem polską szkołę w zaborze rosyjskim. A tu u nas w Galicyi otrzymaliśmy choinkę, której szpilki tak kłóją, że ani sięgnąć po jakikolwiek dar Boży: drożyzna wieńcem szpilek otacza chleb nasz powszedni; a otrzymaliśmy ją z łaski wrogów ludu, którzy usty głoszą „pokój ludziom dobrej woli", głosowali w parlamencie za drożyzną. Jedyny prawdziwie przyjemny podarek gwiazdkowy przynieśli nam nasi posłowie socyalno-demokratyczni w postaci 28 milionów koron urwanych z podatku cukrowego. Niechajże osłodzi nam tę naszą ciężką dolę tańszy cukier, a właściwie świadomość, że wytężoną walką, solidarnością i organizacyą dopniemy zwycięstwa ludu, zdobędziemy sprawiedliwość na tej ziemi i w przyszłości łamać się będziemy opłatkiem w weselszych warunkach.

### Nowiny krakowskie.

**Przeciw drożyźnie.** Z Podgórza piszą nam: By omówić sprawę niemniej ogólnonarodową jak sprawę gwałtów pruskich zeszły się 19 b. m. w sali „Sokoła" podgórskiego przeszło dwa tysiące robotników. Na przewodniczącym wybrano tow. Jaworskiego i Bobrowskiego, a na sekretarza tow. Gallasa. Władza była nader silnie reprezentowana, bo na zgromadzeniu było aż dwóch komisarzy, z których jeden, p. Chrząszczewski, był nadzwyczaj nerwowym i za lada silniejszem słówkiem groził rozwiązaniem; w sąsiedztwie zaś „Sokoła" w szkole było pochowanych 50 żołnierzy policyjnych. Przed przystąpieniem do porządku dziennego uchwalono wyrazić swą radość z powodu wyboru tow. Daszyńskiego i przesłać dzielnym robotnikom śląskim wyrazy uznania. Pierwszy referent tow. Oplustil scharakteryzował dzisiejszą drożyznę, jej przyczyny i skutki. Wskazał na to, że robotnicy, będący podstawą społeczeństwa, żywiący i broniący je, mają prawo domagać się, by to państwo o nich nie zapominało. „Jeżeli pójdziecie do piekarza, to zobaczycie obraz święty, pod nim wypisane „W imię Boże" i pod tem hasłem piekarze wyzyskują konsumentów, w imię tego znieśli wagę i z tem imieniem na ustach okradają robotników. Tow. dr. Bobrowski uzupełnił wywody tow. Oplustila, podnosząc, jakie obowiązki wobec drożyzny ma parlament, sejm i gmina. Mówiąc o tej ostatniej, zaznaczył, że gmina m. Podgórza jest jedyną w Galicyi, która uczciwie jest administrowaną, która nie ma żadnych dodatków do podatków; możnaby wprawdzie jej zarzucić, że na jakąś śmielszą akcyę natury społecznej się nie zdobyła. Ale i tu widać zwrot na lepsze. Pierwszym takim krokiem było otwarcie parku miejskiego dla wszystkich, drugim, o wiele donioślejszym będzie udzielenie gruntu pod budowę domu ludowego w Podgórzu. Będzie to aktem nadzwyczajnej doniosłości społecznej, w ten sposób między innymi odciągnie się robotników od szynków, o czem w ostatnich czasach tak wiele się mówi. Poczem przemawiał ob. Pienkosz, p. Piotroszewski imieniem „Ethosu", tow. Jaworski, ak. Korngut. Po uchwaleniu rezolucyj, wyrażających oburzenie posłom, a w szczególności p. Korytowskiemu za głosowanie w sprawie drożyzny i rezolucyi za zamykaniem szynków w niedziele i święta zebrani się rozeszli.

**Na nadzwyczajnem walnem zebraniu krakowskiego „Ogniska" nauczycielskiego,** które się odbyło w piątek, uchwalono protest przeciw gwałtom pruskim. Następnie wysłuchano sprawozdania delegatów na zjazd nauczycielski w Wiedniu, przyczem w czasie dyskusyi wyrażono p. Nowakowi, prezesowi Związku zupełne uznanie i gorące podziękowanie za jego pracę organizacyjną wśród nauczycielstwa. Wreszcie wybrano na zjazd delegatów krajowego Związku nauczycielstwa ludowego, mającego się odbyć w dniu 28 b. m., delegatami „Ogniska" krakowskiego pp.: dyrektora Krzanowskiego, ks. Kraupę, Horaczkównę, Giacla, Robaka i Wohlmutha.

**Podsłuchane.** Dr Leo (do siebie): Wśród wielu przyczyn, które się złożyły na to, że się urodziłem, najważniejszą niewątpliwie odgrywa rolę ta, że bezemnieby się nie obeszli rzeźnicy.

**W „Spójni",** stow. młodzieży postępowej (ul. Grodzka 69. II p.), we wtorek dnia 31 grudnia odbędzie się wieczór sylwestrowy. Program: Deklamacya, śpiew solowy i chóralny, gra na skrzypcach i fortepianie, zabawa taneczna. — Bufet własny. Stroje codzienne. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem. Wstęp 1 K, akademicy płacą 50 hal., członkowie 30 hal.

**— Legitymacye dla agentów handlowych.** Izba handlowa w Krakowie wydaje od dnia dzisiejszego karty legitymacyjne dla agentów podróżnych na rok 1908. Wystawione na rok 1907 karty legitymacyjne, które tracą ważność z dniem 31 grudnia b. r., mają być złożne w biurze Izby.

**— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa o godz. 7 wieczorem: „Urzędowa żona".

Czwartek o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami". — O godz. 7 wieczorem: „Cyd" Cerneille'a w przekładzie Wyspiańskiego.

Piątek: „Szkoła", sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Sobota: „Instynkt", sztuka w 3 aktach Henryka Kistemaeckers'a, oraz „Na odwrót", komedya w 1 akcie Girolama Rovetty.

**— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we czwartek od godz. 8 do 9 wieczorem p. Stanisław Kraus: „Pogląd na świat w jego dziejowym rozwoju" (Wieki średnie).

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

### Z zaboru rosyjskiego.

**Idylle łódzkie.** Ostatnie dwa zbrojne napady na kantor fabryki Adama Oszera przy ul. Widzewskiej i farbiarni tomaszowskiej „Józefów", przy ul. Spacerowej, pod względem zuchwalstwa i szczegółów wykonania przypominają te czasy w Łodzi, kiedy nikt nie był pewny ani mienia, ani życia. Były one bez wątpienia dziełem nowej organizacyi bandyckiej.

Tydzień temu donosiliśmy o aresztowaniu bandy, noszącej nazwę „organizacyi terorystów maksymalistów". Ujęto wtedy 19 bandytów, którzy będą oddani pod sąd wojenny. W tych dniach znowu wykryto nową organizacyę, do której należy 6 bandytów, operujących przeważnie w obrębie 4-go cyrkułu i na przedmieściach. „Specyalnością" ujętych ostatnio bandytów były napady na konduktorów tramwajowych i sklepy spożywcze. Poczynając od 14-go do 30-go listopada, banda ta dokonała 18 napadów.

**Zabójstwa w Częstochowie.** Dnia 20 grudnia o godz. 6 wieczorem, w pobliżu fabryki „Warta" nieznani ludzie wystrzałami z rewolwerów zabili jej robotnika, Jana Dębickiego, a ciężko zranili robotnika z papierni, Stanisława Wojcika. W tym samym prawie czasie jacyś ludzie nieznani, na rogu ulic Mokrej i Krakowskiej, zastrzelili Józefa Romanowskiego, pracownika wydziału hutniczego

fabryki Rakowa, oraz nieposiadającego zajęcia Stanisława Czaykowskiego.

## Ze świata.

**Jubileuszowe monety koronowe.** Z okazyi jubileuszu 60-letnich rządów cesarza będą wydane w r. 1908 monety jubileuszowe srebrne i złote. Pierwsza ukaże się jubileuszowa „korona“. Będzie ona tej samej wielkości, co będące w obiegu korony; na przedniej stronie monety znajdować się będzie podobizna cesarza, zrobiona według modelu prof. Marschalla z jesieni b. r. Na stronie odwrotnej mieścić się będą inicyały F. J. I., otoczone wieńcem wawrzynu, nad inicyałem korona cesarska w promieniach, pod nim wyrażenie wartości „1 korona“ i napis: „Duodecim Lustris Gloriose Peractis“. Po obu bokach korony cyfry lat 1848 i 1908. Monet tych wybitych będzie na razie 100—200 tysięcy. Później będą wybite jubileuszowe dziesięcio- i dwudziestokoronówki, a następnie także pięciokoronówki srebrne i złote stokoronówki. Nabywać będzie można te monety w Banku austryacko-węgierskim i urzędach podatkowych.

Z Wiednia telefonują nam: Dziś rozpoczęto wydawanie koron jubileuszowych. Publiczność zjawiła się w takich masach i taki zapanował ścisk, że policya wkroczyła i rozpędzała tłumy. Wydawanie monet jubileuszowych wstrzymano.

**Dalsze szczegóły o wiedeńskim „kapitanie z Köpenick“.** Z zupełną pewnością można już stwierdzić, iż zuchwałą kradzież w arsenale popełnił rzeczywiście dezerter Goldschmidt. Z niezwykłą energią policya wiedeńska odnalazła wszystkich dorożkarzy, którzy owego dnia wozili Goldschmidta. Udało się skonstatować, iż wkrótce po kradzieży wstąpił on do swego starego znajomego, któremu winien był 166 K. Dał mu 180 K i dodał:

— Resztę weź sobie na gwiazdkę!

Zdumiony przyjaciel Goldschmidta zapytał go, jakim cudem jest on tu, w Wiedniu — „ciebie przecie poszukują, jako dezertera!“ Goldschmidt szybko się oddalił.

Wogóle zachowywał się Goldschmidt dość dziwnie. W pewnym np. sklepie na Elterleinsplatz kupił bielizny za 500 K...

O godz. 6 wieczorem odjechał Goldschmidt dorożką na dworzec północny. W tym kierunku odbywają się teraz za nim poszukiwania.

**Lwowianka sekundaryuszem w Wiedniu.** Panna dr Matylda Lateinerówna, Lwowianka, zamianowaną została sekundaryuszem szpitala powszechnego w Wiedniu. Jest to pierwszy wypadek zamianowania kobiety sekundaryuszem.

**Morderstwo.** Z Ferni we Włoszech donoszą: Pewien chłop doniósł władzy, że brat jego znalazł w pobliskim lesie koło kolei płaszcz zamordowanego inżyniera Arvedi. W płaszczu znaleziono dokumenty i weksle, brak jednak pieniędzy.

**Katastrofa w Palermo.** Wczoraj wydobyto z pod gruzów dalsze trzy zwłoki, a nadto 14-letnią dziewczynę, która żyje, jednak jest nieprzytomną.

## Zamiast życzeń.

W tych dniach święciła „Nowa Reforma“ srebrne gody zaślubin swych z demokratyzmem. Przez ćwierć wieku dzieliła ona łoże małżeńskie z kilkoma mężami-demokratami, pogrzebała ich kilku, wdowiała kilkakroć razy. Stare to zresztą dzieje, i nie one chyba budziły nastrój jubileuszu, lecz raczej wiązanka wspomnień najświeższych.

Ostatnim „N. Peformy“ mężem, prawdziwym przedstawicielem idei demokratycznej, był ś. p. Rotter. Niestety Rottera nie stało. Nie znalazł się też mąż, któryby „Reformę“ nadal w dawnym kierunku utrzymał. Pozostali „przyjaciele domu“ przehandlowali niebroniącą się zresztą „wdowę“ — w interesie własnych swych ambicyj.

Zrazu znać było jeszcze czas jakiś kierunek, nadany „Reformie“ w latach ostatnich. Przyszły jednak wybory powszechne. Do „wdowy“ zaczęli się umizgać wszyscy, którym powszechne głosowanie nazwać się kazało „demokratami,“ „postępowcami“ i licho wie jak jeszcze; nadto wszyscy, którzy „niedoceniali swoich wpływów i swoich sił wśród mas wyborców,“ czy też „nietrafnie je oceniali.“

To też i stary rozpustnik Stańczyk nie pozostał w tyle przy tych zalotach, dybiąc na cnotę „wdowy“ i kusząc ją hasłami „patryotycznemi,“ „konsolidacyą narodową stronnictw“ i t. p. „witzami“, puszczanymi przez żurnalistów importowanych aż z... Wiednia, a jej „przyjaciołom domu“ obiecując za pomoc „oddać do dyspozycyi wszystkie swoje wpływy i środki.“

I udało się. „Konsolidacya“ nastąpiła, a owocem wspólnych wysiłków — bastardy polityczne, które tak pięknie garnirują „Kołowacizną polską“ w Wiedniu.

Jakkolwiek było to przewidziane i nawet uplanowane w „kompromisie,“ to przecież jednak nie zadowoliło Stańczyka, przeciwnie, wywołało u niego jakieś uczucie doznanej krzywdy. I całkiem racyonalnie. Boć naogół „tryumfy“ konsolidacyi okazały się dlań bardzo problematyczne, i nie mogły przetrwać zbyt długo. To też rażony „desoryentacyą“ rozpoczął odwrót ku starym hasłom, a z desoryentacyi otrząsł się dopiero, gdy spostrzegł, że w drodze powrotnej utracił u czapki kilka dzwonków, które pod hasłami „postępu“ i „mieszczaństwa“ stały się sygnaturką „N. Reformy“ i objęły zarazem moralne kierownictwo i opiekę nad pokurczami, spłodzonymi w szale „konsolidacyi“ — przy pomocy owych „magicznych“ środków — przez ojca-Stańczyka i matkę-Demokracyę. Wtedy to nastąpiła u Stańczyka „nowa oryentacya“ i przemalowanie „Konserwy“ na „Prawicę narodu,“ a u „Czasu“ zaś — po przejściu różnych faz ględzenia na temat ogólny: „Po wyborach“ — zwrot grotów w kierunku lokalnym...

Tymczasem przyjaciele domowi pani „Reformy“ — która za usługi awansowała na miejski organ „oficyalny“ — otrzymali za doprowadzenie do skutku nierządu między Stańczykiem a Demokracyą sute nagrody, już to z rąk Konsolidacyi jeszcze, już też dopiero z rąk „demokraty-mieszczanina“. Sute nagrody należały im się słusznie; narażali się przecie na grubą odpowiedzialność, dopomagając do nierządu przeciw naturze.

Pokurczom — jak wiadomo — powodzi się także dobrze; biorą przecie grube alimenta, szkoda tylko, że niestety nie z kieszeni tych, co ich „życie“ zawinili...

Jeden niby tylko Stańczyk nic nie zyskał, ale jako że zdawna zawsze względem kobiet szarmancki i we Frauendienscie *au courant*, nie stracił — wbrew „przyjętemu“ *savoirvivre*'owi — dla „upadłej“ szacunku i szle „N. Reformie“ „z powodu ćwierćwiekowego jubileuszu — wyrazy prawdziwego poważania“.

Oto garstka wspomnień — niechże za życzenia stanie... *Demokrata.*



## SKŁADKI.

**Na fundusz prasowy „Naprzodu“** złożono: Przez tow. Daszyńskiego 100 K, Tomasz Bujas cechmistrz murarzy 50 h, Henryk Blaugrund 50 h, Statter za nowe wydawnictwa 2 K, Marcin Górniak Francya, przez ojca z Kościelnik 2 K, A. Nożyńska 1 K, Zakrzewski 12 h, Tatar 60 h, N. N. 2 K, K. Ptak 1 K 42 h, Za pomyślne wybory posła Ign. Daszyńskiego 80 h, Wiwat niech żyje Daszyński 2 K, Tow. Szydlik z powodu dzisiejszej dyscyplinarki 1 K, O. O. 2 K 20 h, Zebrali w Stryju zamiast telegramu gratulacyjnego z okazyi wyboru tow. Daszyńskiego 2 K, Zamiast telegramu gratulacyjnego z okazyi wyboru tow. Daszyńskiego A. Brojde 1 K.

**Na fundusz wyborczy tow. Ignacego Daszyńskiego** złożono w administracyi „Naprzodu“: Stein 1 K, I ja też 1 K, Siciński 20 h, Petronela Dancowa 1 K, Nadoficyał 1 K, Asystent 1 K, A. Mistat P. Osrawa 1 K, I. H. I. 1 K. Poprzednio wykazano 169 K 91 h. Razem 177 K 11 h.

## TELEGRAMY

z dnia 24 grudnia.

### Strejk w Tryeście.

**Tryest.** Jeneralna dyrekcya austr. Lloydu zatwierdziła uchwałę, dotyczącą wydalenia 27 robotników i wezwała strejkujących robotników, by do dziś powrócili do pracy, gdyż w przeciwnym razie zostaną wydaleni.

### Proces Hardena.

**Berlin.** W procesie Hardena wniósł prokurator wczoraj jawność reszty rozprawy, trybunał jednakże odrzucił ten wniosek i na tajnej rozprawie przystąpił do przesłuchania rzeczoznawców. W ciągu przedpołudniowej rozprawy ponownie przesłuchiwano panią Elbe i ks. Eulenburga. Jak słychać, trybunał postanowił przesłuchać także ks. Charlottę Meiningeńską. Adwokat dr Sello zaprzecza wiadomościom dzienników, jakoby wczoraj się toczyły rokowania ugodowe.

**Berlin.** W procesie Hardena przesłuchiwano wczoraj kilku świadków w sprawie stanu psychicznego i fizycznego pani Elbe, rozwiedzionej z Moltkem. Między innymi przesłuchiwano także jej lekarza dra Korna i innych rzeczoznawców-lekarzy, którzy orzekli, że jest ona histeryczką i często opowiadała rzeczy, które się później okazywały nieprawdziwemi. Dalej krąży pogłoska, że na poufnej rozprawie rzeczoznawca dr Hirschfeld cofnął swe orzeczenie, złożone na pierwszej rozprawie. Pogłoski tej jednakże nie można stwierdzić. Rozprawę odroczono do piątku. Wiadomość, jakoby trybunał postanowił przesłuchać ks. Charlottę Meiningeńską zdaje się nie sprawdzać.

### Serbskie morderstwa.

**Belgrad.** Skupczyna zakończyła wczoraj dyskusyę w sprawie zamordowania dwóch braci Nowakowiczów; odrzucono porządek dzienny opozycyi 81 gł. przeciw 54.

### Śmierć przy budowie.

**Cannes.** Budynek fabryki perfumeryj, którego budowę kończono, zawalił się, grzebiąc pod gruzami robotników. 10 robotników zabitych.

### Nieudały zamach stanu w Persyi.

**Teheran.** Parlament przedłożył za pośrednictwem swego prezydenta szachowi następujące warunki: Wygnanie kilku wyższych duchownych i dygnitarzy, znanych jako intrygantów i ukaranie tych osób, które wywołały ostatnie rozruchy. Szach ma zezwolić na utworzenie przyboczne| gwardyi parlamentarnej, złożonej z 200 żołnierzy piechoty. Wszystkie wojska, nie wykluczając brygady kozaków, które dotąd miały niezawisłą komendę, mają odtąd podlegać ministrowi wojny, a oficerom rosyjskim ma być pozostawioną tylko część instrukcyjna, a nie, jak dotąd, komenda tej brygady.

**Teheran.** Szach przyjął wszystkie warunki, postawione przez parlament i cofnął wojsko, oraz wydalił kilku dygnitarzy na żądanie parlamentu. Parlament natomiast uznał nowy gabinet. W kołach dyplomatycznych uważają za sprawców zamierzonego nieudałego zamachu stanu głównie doradców rosyjskich.

### Sytuacya w Finlandyi.

**Berlin.** „Russische Korespondenz“ donosi z Helsingforsu, że sytuacya w Finlandyi jest bardzo poważna. Cała **Finlandya przygotowana jest do walki z Rosyą i jest dobrze uzbrojoną.** Codziennie odbywają się w całym kraju zgromadzenia antirosyjskie.

### Przedświąteczny straszny mord.

**Waszyngton.** Departament państwowy otrzymał od swego zastępcy w Iquique w Ameryce południowej doniesienie, że w starciu między strejkującymi robotnikami fabryki saletry a wojskiem, wojsko **strzelało z karabinów maszynowych. 200 strejkujących zabitych.**

### Wybuch.

**Barcelona.** Koło bramy jednego z domów przy ul. Szpitalnej nastąpił wybuch, od którego pewien żołnierz korpusu sanitarnego odniósł śmiertelne rany.

### Z Marokko.

**Paryż.** Z Port Say donoszą, że część szczepu Beni Suassen poddała się wojskom francuskim i zapłaciła haracz w naturaliach oraz wydała część broni.

## Z caratu.

### Proces o manifest wyborski.

**Petersburg.** Jutro rozpoczyna się proces przeciw członkom I-ej Dumy z powodu podpisania manifestu wyborskiego. Oskarżonych jest 169 byłych posłów, między innymi Muromcew i ks. Piotr Dołgoruki. Akt oskarżenia obejmuje 30 arkuszy. Oskarżonym grozi kara do 3 lat więzienia. — Rozprawie przewodniczyć będzie Kraszeninnikow.

### Proces „bohaterów“ z Portu Artura.

**Petersburg.** Wczoraj w rozprawie o poddanie Portu Artura zeznawał jenerał Smirnow, którego zeznania były bardzo obciążające dla Stössla. Zdaniem Smirnowa Stössl utrudniał obronę.



## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Wielka zabawa robotnicza p. t. „Hulaj dusza!“** odbędzie się w drugie święto w dzień św. Szczepana w Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Wiślna 5. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 60 h. Towarzysze przybądźcie jak najliczniej! Pamiętajcie, iż: „Na świętego Szczepana będziem hulać do rana!“.

* **Wieczór sylwestrowy** urządza Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (Wiślna 5) z urozmaiconym programem i zabawą taneczną.

* **Baczność malarze i lakiernicy II-giej grupy w Krakowie.** Zarząd uwiadamia członków Stow. malarzy i lakierników w Krakowie, iż odbędzie się w dniu 2 stycznia 1908 r. nadzwyczajne poufne zgromadzenie o godzinie 4 po południu (w Związku Stow. robotniczych ul. Wiślna Nr. 5. II. piętro) w celu obrobienia materyału na mający się odbyć kongres w Wiedniu w lutym 1908 r.; następnie uwiadamia się członków, że w tymże dniu odbędzie się przedwyborcze poufne zgromadzenie w celu obrania nowego zarządu, o czem uwiadamia się członków. Na to zgromadzenie mogą przybyć ci malarze i lakiernicy, którzy pozostają jeszcze poza organizacyą.

O punktualne przybycie i liczny udział uprasza Zarząd.

Zarazem dajemy do wiadomości:

W dniu 15 stycznia 1908 r. odbędzie się:

Walne zgromadzenie Stow. rob. malarskich i lakierników II. grupy w Krakowie.

* **Baczność kamieniarze krakowscy!** We czwartek 2 stycznia o godz. 5 po południu odbędzie się w Związku stow. rob. (Wiślna 5) poufne zgromadzenie. Ze względu na ważne sprawy uprasza się towarzyszów o przybycie!

* **Sylwestrowa zabawa taneczna** staraniem Związku muzyki kolejowej w Podgórzu odbędzie się we wtorek 31 b. m. w hotelu Kleina w Krakowie, ul. Gertrudy. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 1 K. dla członków 60 h, bilet familijny na 3 osoby 2 K, dla członków 1 K 20 h. Bufet we własnym zarządzie. Czysty dochód przeznacza się na rozwój muzyki kolejowej.

* **Podgórze.** We czwartek 26 b. m. odbędzie się w lokalu stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 4) wieczorek z następującym programem: Przedstawienie amatorskie. Tańce. Kotylion. Szczęście w garnku. Piękny prezent za centa. Wstęp dla członków i niećzłonków 40 h.

* **Podgórze.** Staraniem stowarzyszeń robotniczych w Podgórzu odbędzie się w lokalu własnym (Mały Rynek 4) we wtorek 31 b. m. wielka zabawa sylwestrowa z następującym programem: 1. Tańce. 2. Konkurs piękności. 3. Kotylion. 4. Wylosowanie podarunków. 5. Wesoła poczta. 6. Koło szczęścia. 7. Monolog. 8. Deklamacya. 9. O godz. 12 odczyt. 10. Oświetlenie japońskie.

* **Baczność fryzyerzy!** Do stacyi płatniczej organizacyi pomocników fryzyerskich w Krakowie wpisywać się można w każdą niedzielę po południu od 3—6 i wtorki wieczorem od 9—10 w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5, II. p.

* **Robotnicy kolejowi w Nowym Sączu** urządzają 31 grudnia w salach nowo wybudowanego Domu Robotniczego (przy ul. Zygmuntowskiej, obok kolonii kolejowej) wielką zabawę sylwestrową. Czysty dochód przeznaczony na wykończenie Domu Robotniczego. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Wstęp 1 K, bilet familijny (dla 3 osób) 2 K 50 h.

* **Stryj.** Miejscowy komitet partyjny urządza dnia 31 grudnia w sali Domu narodnego uroczysty wieczór sylwestrowy za zaproszeniami, po które zgłosić się należy w Związku stowarzyszeń zawodowych (dom p. Kaufa), w Grupie kolejarzy i w Związku kobiet, ul. Hosza, codziennie wieczorem od godz. 7 do 10. Mowę wygłosi tow. poseł Moraczewski. Bilet wstępu dla towarzyszów 1 K, dla niećzłonków partyi 1 K 50 h, dla kobiet 60 h.

* **Przemyśl.** Staraniem miejscowego komitetu partyjnego odbędzie się w dniu 31 grudnia w sali Domu narodnego wieczorek sylwestrowy z bardzo urozmaiconym programem. Początek o godzinie 8 wieczorem.

## Kursa telegraficzne.

**Budapeszt**, 24 grudnia. Pszenica na kwiecień 13·20 do 13·21. Pszenica na październik 11·11 do 11·12. Żyto na kwiecień 12·07 do 12·08. Żyto na październik 9·88 do 9·89. Owies na kwiecień 8·43 do 8·44. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·31 do 7·32. Rzepak na sierpień 16·90 do 17·00. Wszystko za 50 klg.

Oferty chętne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: mgła.

## NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

# DODATEK LITERACKI DO ŚWIĄTECZNEGO NUMERU „NAPRZODU".

EDWARD MILEWSKI.

## Z CYKLU: MŁODOŚĆ.

O, któraż ziemia bardziej krwią żyźniona
Od Ciebie, Polsko, męką uwielbiona?
O, któraż ziemia bardziej szczęścia godna
Od Ciebie — zbożem i kwieciem dorodna?...

A jest że ziemia, kędy więcej kona
Dzieci — przez rozpacz matczynego łona?...
A czy jest ziemia, gdzie kołyska głodna
Tak mocą dziwna, duchem niezawodna?...

*

O, Matko moja, żal mi Twego kwiecia.
Co rok nam rocznie więdnie od stulecia;
Żal krwi, co płynie... dziatwy, co mrze z głodu...
Mężów, co od nas odchodzą za młodu...

Lecz, chociem krwawy i omdlenia bliski,
Otuchą pójdę lulać Twe kołyski.

*

Bo wierzę, Matko, że na Twojej glebie
Szczęsne się kiedyś żyto rozkolebie,
Że blady Lud Twój rumieńcem zakwitnie
W słońcu, co ziemię upieści błękitnie.

Z szubienic skrzypu, z łkań, co krzyczą
w niebie,
Hymny upleciem na katów pogrzebie,
Gdy rozbitemi kajdanami zgrzytnie
Naród, co Wolność ukochał błękitnie.

O, Matko moja! ja z rozpaczy szałem
Długo się hartem serca mocowałem.
Aż mi uległa. — Klękła przed zwycięstwem,
Przeklęła niebie — oszalała męstwem.

Więc dziś choć krwawy i omdlenia bliski,
Otuchą idę lulać Twe kołyski.

## NA GWIAZDKĘ.

OBRAZEK WARSZAWSKI.

Pokój duży.

Sprzęty poustawiane w nieładzie, rozmaite przedmioty wałęsają się po nich i po podłodze. Na tle niebieskawego półświatła powstającego dnia przybierają dziwaczne kształty i tworzą ponury obraz całości...

Duża postać Bogarodzicy z dzieciątkiem na ręku — na tle tego ponurego obrazu zdaje się coraz większą — twarz Matki Bożej nabiera coraz ostrzejszego wyrazu, a rysy szorstkości; oczy Jej patrzą ponuro i jakby ze smutkiem na skuloną u stóp Jej kobietę — odzianą w czarne szaty, od których odbijają srebrzysto-siwawe włosy...

* * *

Wszystko zdaje się zmęczone, zastygłe w płaczu. który jakby zawieszony w powietrzu... Echo odbija jeszcze ostatnie jęki...

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Całą noc przeklęczała tak pani Helska u stóp Bogarodzicy we łzach dziękczynienia za wysłuchanie jej modłów...

Teraz zmęczona i wyczerpana z wszelkich sił i łez, bez możności jakiegokolwiek ruchu, robi wrażenie istoty umarłej...

Jednak blade, zsiniałe jej usta poruszają się, chociaż nie wydają głosu...

I padają te same słowa jej, powtarzane od tylu tygodni przez wszystkie dni i noce...

I wtórują jej sprzęty, wtórują jej mury, wtóruje powietrze... i słucha Bogarodzica...

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

„Matko Boża!... Ty, do której łaski uciekałam się we wszystkich godzinach smutku, Ty, w której dobroć i miłosierdzie zawsze wierzyłam, dzięki Ci, żeś mnie wysłuchała!...

I zobaczę mego Jasia, zobaczę go, — to moje jedyne i ostatnie, to moje maleńkie... moje ukochanie...

...Przycisnę go do piersi...

Odzyskam go dziś w wigilię Narodzin Twego Syna... obiecali, że mi go dziś oddadzą!...

Jakże Ci mam dziękować za tyle łaski!...

Popatrz na mnie:

Stoi przed Tobą ogrom wielkiego bólu... Nic we mnie nie pozostało prócz bólu i łez... wszystko inne zastygło we mnie i zamarło z nadmiaru cierpienia...

Ale ostatniemi tchnieniami, któremi czuję i cierpię zwracam się ku Tobie i składam Ci dzięki...

Wiedziałam, że Ty mnie wysłuchasz!... Tyś musiała mnie wysłuchać... Wiesz, jakie poniosłam ofiary dla wiary i ojczyzny i, chociaż serce pękało i rozpadało się całe w kawały z szalonego bólu, chociaż ciosy jeden po drugim przerzynały mnie, jak ostrza zatrutych sztyletów, chociaż się szarpałam i wiłam w konwulsyach szalonego cierpienia, ja nie szemrałam, nie narzekałam, bo wiedziałam, że tak być musi, bo tak chce Twoja wola...

Ale Matko Najświętsza!...

Tobie ukrzyżowali tylko jednego Syna, a ja trzy poniosłam ofiary... I poszły jedna po drugiej, trzy najdroższe, z serca wyrwane istoty... mąż i dwóch synów...

Wsyystkich trzech mi zabito!...

A nie umarłam, bo mi został ten jeden, ostatni — to maleńkie dziecię, z złotymi, jedwabistymi włoskami i tak przeźroczystemi, jak niebo, oczami... Taki bledziutki, taki słabiutki. To moje, jedyne maleństwo, biedne, takie czyste, takie niewinne, dla którego żyć musiałam, chociaż bym była wolała iść za moimi drogimi...

I tej ostatniej próby nie oszczędziłaś mi... i tego mi zabrali...

Ale ja wiedziałam i powiedziałam sobie odrazu, że to tylko próba... że Ty się ulitujesz nademną, bo Ty wiedziałaś, że ja prócz tego jednego nie mam już więcej nikogo... nikogo na świecie.

I nie zawiodłam się...

Wysłuchałaś mnie, boś sama wiedziała, że to już za wiele... bo Ty tylko jedna mogłaś mnie odczuć, boś i Ty Matka i Ty tylko znasz, co są takie cierpienia, bo i Tobie ukrzyżowali Syna...

I ulitowałaś się i wyprosiłaś dla mnie łaski u Twego Syna...

I oddadzą mi mego Jasia, zwrócą mi go w wigilię święta Narodzenia Twego Syna, który nas uczył prawdy, sprawiedliwości i miłości...

I nie puszczę go już od siebie, nie oddam nikomu... to dziecię musi być mojem, tylko mojem. Daruj mi go, błagam Cię!...

Matko Niepokalana!

Widzisz, jaka jestem... cała zbolała po utracie tamtych drogich... Ale tego jednego mi daruj... Ty musisz mi go darować... Ja go nie puszczę... nie dam nikomu...

A jeżeli jeszcze trzeba będzie ofiary — pójdę sama, a jego nie dam... Oddam wszystko, co posiadam, żyć będę w nędzy i poniewierce, tylko mi Jasia zostaw... Modlić się będę do Ciebie w dzień i w noc... Rozśpiewam Twoją Chwałę po całym świecie... Na klęczkach Ci codziennie będę składała dziękczynienia... Włożę cierniowy wieniec, chłostać będę ciało moje, okryję je włosiennicą; przyjmę wszelki krzyż na siebie za powodzenie ojczyzny... Wszystkie moje myśli, wszystkie tchnienia będą wypełnione jedynie chwałą dla Ciebie. Zrobię wszystko, czego zażądasz, tylko mi Jasia mego daruj...

Matko Miłosierna, patrzysz na mnie smutnemi, płaczliwemi oczyma, bo czujesz ogrom mego bólu i w Swojem Wielkiem Miłosierdziu darujesz mi mego Jasia... Wszak tak? Przecież nie mogłoby być inaczej!... Darujesz mi mojego najmłodszego, jedynego... Oh, jakże Ci mam dziękować za tyle łaski!...

Słowa moje za słabe, bo jestem tylko prochem... nicością, wobec Wieczności Twego Świętego Oblicza.

Ale Ty, która umiesz patrzeć do duszy człowieka, wiesz co czuję...

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Wschodzące coraz wyżej słońce rozbija cienie w pokoju. Rozjaśnia się coraz bardziej...

Południe.

Pokój przybiera pozór coraz weselszy.

Pani Helska ciągle u stóp Bogarodzicy, skulona w kłębek, coraz słabiej porusza ustami... Ale każda cząstka jej duszy, każda cząstka jej ciała i każda cząstka jej szaty tchną modlitwą, w której tonie cała jej istota...

Lecz nagle, wyrywa się z jej piersi wstrząsający całą jej postacią okrzyk:

„Jasiek, mój Jasiek, to mój Jasiek... to on...

Zrywa się gwałtownie i, z szaloną szybkością, nieodpowiadającą jej siłom, dopada do okna i roztwiera je z impetem...

Ulica wygląda pięknie! Ziemia i dachy domów ubrane w wspaniałą biel śniegu, który pod promieniami słońca lśni się tysiącami brylantowych iskier... rozrzucając dokoła coś olbrzymio świątecznego... Uroczyście wyglądają przechodnie... świętem oddycha cały świat i powietrze i ta wspaniała uroczysta cisza... zdająca się nosić w sobie ogólną harmonię wszechświata w wigilię święta Narodzin Syna Bożego...

I tylko dziwnem echem odbija na tem tle, rozlegający się raz po raz ochrypły głos roznosiciela gazet:

— „Kuryer Poranny", bardzo ciekawy numer: śmierć szesnastoletniego Jana Helskiego na szubienicy, za 4 grosze".

Słońce, pozbawione przeszkody, w postaci zamarzniętych okien, wciska się całą siłą do pokoju i opromienia Matkę Bożą, która zdaje się teraz uśmiechać wesoło...

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Pani Helska, zapatrzona w ulicę, stoi nieruchoma, nie porusza się, nie drga, wydaje się istotą z kamienia... Po paru chwilach zwraca się ku Bogarodzicy: ręce jej się wyciągają, ale żadnego nie wykonywują ruchu. Patrzy przez moment na Matkę Bożą dziwnym wzrokiem, dusi się, jakby chcąc coś powiedzieć... ale wydaje tylko jakiś nieokreślony jęk i pada na ziemię... *Bohdan.*

MICHAŁ RÓG.

## POEZYE.

### BOHATER.

Kiedy umierał na lichem posłaniu,
Nie biły dzwony kościelne żałośnie...
Jeno mu piersi grały przy skonaniu,
Jeno mu piersi grały przerozgłośnie.

Nikt go nie cieszył pośmiertną chwałą,
Nikt mu ust swemi nie okrył ustami...
Nikomu z bolu serce nie pękało,
Nikt się gorzkiemi nie zalewał łzami.

Gdy umarł, cicho złożyli go w trumnie,
Niezapłaceni księża nie śpiewali,
Na cmentarz lud go nie prowadził tłumnie,
Mowcy żalowi wyrazu nie dali.

A przecież... był on bohaterem w życiu,
Którego czynów opisać się nie da...
Z straszliwym wrogiem walczył wciąż w ukryciu...

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Zwał się: robotnik; wróg zaś jego: bieda.

* * *

### MARZYŁY NAM SIĘ...

*(Kolegom moim — chłopskim synom).*

Marzyły nam się niegdyś bojowe sztandary,
Marzyły nam się nowe racławickie pola...
Dziś nam chwastami Smutku ciągle zarasta rola,
Dzisiaj schorzałym duszom naszym w Czyn
brak wiary.

Marzyły nam się niegdyś na czołach wawrzyny,
Marzyły nam się walki o ludowe prawa...
Dzisiaj nas wszystko tylko goryczą napawa,
Dzisiaj puste hałasy, to są nasze czyny.

Cóż uczynimy kiedyś, w dzień wielkiego cudu,
Jaką się czoła nasze w górę wzniosą siłą,
Kiedy nam w twarze padnie oskarżenie ludu:
„Wy mówiliście wówczas, gdy działać trza
było!"

* * *

### ZWYCIĘZCA.

Gasnącemu już z głodu nędzarzowi — Licho
Przed oczy dało obraz bogatego domu,
W którym żył starzec pewien. „Idź i na-
kształt gromu
Spełnij czyn swój odważnie. Wszystko będzie
cicho!..."

Przeżegnał się — daremnie. Myśl wciąż po-
wracała:

„Będziesz miał na mieszkanie, na strawę
gorącą..."
Czuł, że mu wola słabnie. Ręką chudą, drżącą
Chwycił szkaplerz, który mu niegdyś matka
dała.

„Boisz się, że odkryją? Głupstwo! Twoje
życie
Zresztą i tak na schyłku... Umrzesz na su-
choty...
A przynajmniej od dzieci odpędzisz zgryzoty
I czego sam nie miałeś, to im dasz obficie".
Runął za ziemię ciałem. Straszna walka duszy
Czoło mu wyschłe potem zrosiła kroplistym,
Oczy cieniem zasnuła beznadziejnym, mgli-
stym...

Przeczuł, że słaba wola mu się złamie, skruszy.

„A jednak tam nie pójdę!" — Chwycił nóż
głęboki —
„Dzieciom zostawię imię z części nie odarte..."
Pchnął w pierś własną. — „Niech boże pełnią
się wyroki!"

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Umarł zwycięzca większy, niż był... Bonaparte!

OKTAWIUSZ MIRBEAU.

## Klerykalna Belgia.

(Przekład z francuskiego*).

Trudno jest podczas kilkodniowej podróży po jakimś kraju sąd ferować o jego zwyczajach, kierunkach, ideach, instytucyach. Obserwacye z konieczności muszą tu być szybkie i powierzchowne; obejmują zakres szczupły nieskończenie i zresztą małej wagi. Nie dociera się do duszy utajonej, skrytej, do głębi duszy kraju — inaczej, jak spędzając w nim życie... Trzeba więc się zadowolnić pozorami, które często kroć mylą. Z tem zastrzeżeniem proszę czytelników wybaczyć mi ton, niekiedy swawolny i niesprawiedliwy, tych stronnic.

Bądźcobądź przy wjeździe do Belgii, jest się uderzonym tym rodzajem malarii klerykalnej, która tam panuje. Dziwnie ona zasępia ten kraik mały... Może od tego czerni się tak zieleń wsi belgijskiej — którą tak Baudelaire nienawidził... Jak w naszej dzikiej i cierpiącej Bretanii, gdzie duch klerykalizmu skamieniał niejako, jak w Tyrolu austryackim, gdzie na każdym zakręcie drogi wznoszą się figury święte, które mogłyby służyć za drogowskazy kilometrowe — tak samo w Belgii klerykalna zabobonność jest wszechwładną panią dusz, krajobrazów, praw. Nie mówię tu wyłącznie o klasztorach, od których się tam roi, jak w Niemczech od koszar — mówię o całym kraju, nad którym unosi się cień otężały i niezdrowy. Po drogach, ścieżkach, po miastach spotyka się tysiącami te twarze z cechą upartej wiary, twarze dewocyjne, ponure i jakby napastliwe, takie, jak je w swych tryptykach malowali byli prymitywi flamandzcy. Wieki przepłynęły nad niemi, przepłynęły postęp i wiedza, nie łagodząc ich zarysów twardych i tępych.

Przypominam sobie, że kilka lat temu, zaskoczony nagłem zasłabnięciem w oberży wiejskiej, zażądałem, by sprowadzono mi lekarza z pobliskiego miasta, którem była Gandawa.

— Jezu Chryste! zawołała służąca, widząc, jak zbladłem... Może też on umrze.., Panie, odmów pan pacierz czemprędzej pacierz — i zaczekaj pan na mnie.

Wybiegła, jak szalona, nie podawszy mi żadnej pomocy.

W kilka minut później ujrzałem wprowadzonego przez nią opasłego księdza, zasapanego od szybkiego chodu... Chciał natarczywie udzielić mi sakramentów, a gdym mu odmawiał, całą mocą nalegał, aż póki nie zabrał się do odejścia, po przywołaniu na moją głowę niedowiarka wszystkich klątw niebieskich i piekielnych kar.

Wszędzie procesye, dzwonów jęki, ceremonie jakieś dziwne, średniowieczne, ko-

*) Jest to fragment z opisu podróży samochodem Oktawiusza Mirbeau.

ścioły przepełnione, r[illegible]ewane, ołtarzyki w prywatnych mieszkaniach, pochylone grzbiety, ręce w krzyż splecione... i pełno księży, pewnych siebie, zachłannych i biskupów z obliczami inkwizytorów. Wszędzie wreszcie ta literatura, której mistyczna lubieżność tak dobrze harmonizuje z żarami dewocyi, tak je podnieca! Kto nie widział świąt krwi przenajświętszej w Furne, która to miejscowość staje się wówczas, jakby jakimś przytułkiem opętańców — pojąć nie zdoła, do jakich zboczeń, do jakich szałów może biedną duszę ludzką prowadzić tak, jak tu, wdrażana religia. To przypomina się ów dzwonnik Rodenbacha — postać zresztą historyczna — który na spiżu dźwięcznym, a poświęcanym swych dzwonów rył najmonstrualniejsze sprośności. To znów Filip II, pokrywający swój karnecik dyabolicznemi widziadłami swej wyobraźni, wówczas, gdy w otoczeniu swych biskupów, mnichów i katów — z zakonnicą na kolanach — kazał krew toczyć z heretyków i szarpać ich ciało w izbach tortur.

Nawet centra robotnicze, miasta przemysłowe, gdzie częstokroć huczy wzburzenie, rewolta, nie zawsze wolne są od tej epidemii. Niegdyś widziałem w Gandawie strejk. Nie były to owe fale ludu, z szumem wezbranego morza walące w mury miasta... Była to istna procesya religijna, snująca się w milczeniu z godłami religijnemi, z chorągwiami kościelnemi, z kobietami, przebranemi za Madonny, z dziećmi, imitującemi aniołki. Zawsze pamiętać będę tego robotnika z twarzą nasrożoną, który szedł przed tłumem, niosąc — nie wiem sam co — co przypominało wszakże kadzielnicę.

Belgia nie może wyzbyć się krwi hiszpańskiej, która w jej żyłach płynie...

# Witraże Wyspiańskiego.

Kilka kresek do sylwety.

> Miło snami uciec z życia
> . . . . . . . . . . . . . . . . .
> Spać, bo życie zbyt zawiłe,
> trzaby mieć ogromną siłę,
> siłę jakąś tytaniczną,
> żeby być czemś na tej wadze,
> gdzie się wszystko niańczy w bladze.
> „Wesele“.

I głucho jękło wieko sarkofagu, z wezbranych piersi gruchnął żal bolesny nad tym, który był „czemś na tej wadze, gdzie się wszystko niańczy w bladze“, nad prochem ziemskich szczątków Tyrteusza.

Konieczność to może i szczęśliwa, że dopiero ze śmiercią wielkich ludzi, z ich utratą, zaczyna się właściwe działanie ich duchów. Dziś w chwilę po rozłące krząta się falanga ludzi oddanych Mu i szczerze kochających sztukę Jego, aby odsłonić tajemniczy posąg z Saïs i nie paść, ale się podnieść i drugich podźwignąć. Nie miejsce, aby tłómaczyć sprężyny zjawiska, szukać wpływów rasy, środowiska i chwili dziejowej wedle wskazań Hipolita Taine'a, nie czas aby śledzić postęp czy ewolucyę rozbudzonych instynktów, myśli i uczuć, aby malować budującą się indywidualność i odtwarzać wewnętrzne formowanie się duszy twórczej, aby począwszy od najniższych kondygnacyj wznoszonych dziecięcą jeszcze wyobraźnią przejść ku niebotycznym wirchom strzeliście wybujałej twórczości Geniusza. Proces ten odtworzą inni, godniejsi.

Skreśliwszy kilku rzutami charakter poetyckiej działalności Stanisława Wyspiańskiego stworzymy sobie podstawę do objaśnienia Jego malarskiej twórczości.

Bezwzględna szczerość poezyi Jego wyrzyna się ogromnie plastycznie z tła współczesnej Mu a nieco wcześniejszej nawet literatury polskiej; niema w Nim roboty i przymusu, lub gwałtu zadanego własnej naturze. Wszystko proste, chłopskie, zdrowe, bez przesubtelnej woni tuberozy lub stęchlizny hyper-kultury. Tworzy kiedy czuje, a co mówi to otwarcie, bez histerycznej pozy i satanicznego grymasu. Czuć w tworach Jego szał twórczy w najwyższem rozpasaniu, błyskawiczny tan wzniosłych natchnień, jakby boży obłęd z nadziemskich objawień Ducha zrodzony, pół nieświadomy i na poły wieszczy, a bez maski, bez koturnów, bez szminki i sztuki. Paroksyzm tworzącej egzaltacyi wiedzie nas na wyże Mickiewiczowskiej Improwizacyi zawrotne, otchłanią ziejące lub w głębie faustowskich problemów, porywa wielkością i potęgą swoją, bez senliwych działań haszyszów, szczerością zachwytu i zapamiętania.

Sztuka Wyspiańskiego to odwrót stanowczy od egotyzmu. Dość ma kwilenia nagiej duszy. Wysoka ona, dostojna czuje ciasność w ramach nakreślonych jej przez poetykę końca XIX w. i wykracza z dzierżaw wyłącznie estetycznego działania, poza rubieże tragedyi jednostek a imperatorską wolą sięga w sam odmęt społecznego życia, wróg utartych haseł i programów i wchłania w siebie cały jego odwieczny ból, wieczny, bo objęty koliskiem wszystkich dusz, małych, górnych, bogatych i nędznych, jasnych i zgnębionych. Buchające płomię Jego burzących i twórczych tęsknot przed szczytnym szlakiem do prawdy, piękna i wszechszczęśliwości. Królewski to ingres bohaterskiej duszy od narodzin Konrada nieznany w poezyi polskiej. Bezsprzecznie potężniejszem jest otrząśnienie, spowodowane poezyą Wyspiańskiego, niż malarstwem Jego. Ten pomazaniec Muz czuł się posłannikiem narodowym i rozumiał misyę swoją i dlatego to, gdy chciał zatargać sumieniem narodu, zgromić lub mocy dodać chwytał za środki dla ogółu przystępniejsze. Posługiwał się słowem, nie zaś malarstwem, które — przez złożoność swoich elementów — nie przemawia do wszystkich lecz do wybrańców tylko. Kto, jak On, widział cel poza sobą i poza sztuką, w wyborze środków wahać się niemógł.

Życie Wyspiańskiego to osobliwe zdarzenie, które wytworzyło w Polsce dotąd nieistniejący stan zbiorowej duszy, jej wzbogacenie i napięcie na górny, wspólny ton, tu gdzie „każden ogień swój zapala, każden swoją świętość święci.“ Krzesanie wiary w zamroczony dawny cel, cel już zapomniany jako czyn, i tylko w poezyi żyjący, budzenie serc zakrzepłych w „niskiej pospolitości,“ wspominanie spólnych zadań śmiałych i rewolucyjnych, odrywanie od poezyi, od przeszłości bo „cóż tobie niepokoje tych, co w grobach leżą,“ w którą naród się zapatrzył, że mu „tylko dzwoni w głuszy pogrzebowych jęków dzwon“ i wskazanie zatartej drogi, choćby przez krew ona wiodła — „krwi, krwi pragnę, krwawe żniwo!“ — tam gdzie płomiennem wyryte słowem: „Polska to jest wielka rzecz.“ — Oto co wieści Wyspiański.

Ale nie tę Polskę marzy, gdzie Branicki rządy miał, albo Szela w krwi się pławił, ale Polskę z pod Grunwaldu w bohaterskim groźnym tańcu, Polskę sprzymierzoną społem. I co było „tajemnicą“, wieści jako „rzecz prawdziwą!“ I chce wyrwać ich ze spania, zaginiony oddać róg!

Taki posiew rzucił Wieszcz. Jak daleko sięgnie działanie tego Słowa-Rozkazu dziś stwierdzić niepodobna. Przypisują dziejopisarze wpływ Konradowi Wallenrodowi na powstanie z 1831 r., godziłoby się wyśledzić stosunek „Wesela“ do uczuciowych pobudek rewolucyi pod zaborem carskim, wpływ na wzmożenie się haseł niepodległej Polski. Swoją poezyą odkopał gruzem przywalony fundament duchowy pod odbudowę, wzmocnił wiarę, tchnął w nią tętno życia, zwlókł senmyśl-bezbożnicę w pyły ziemi i zagrzmiał jehowicznem: tu żyj! Wystąpienie poety może i powinno stworzyć przełom dziejowy.

Jest to cechą geniuszów, że albo są prekursorami nowych zdarzeń i przygotowują grunt pod nowe formy życia, albo ogniskując w swej duszy wszystkie bóle i tęsknoty swego czasokresu, rozpylone w milionach i nieuświadomione, dają im wyraz a temsamem, dokonawszy przemiany ze stanu lotnego w stałe skupienie, nie są przygotowaniem tylko, ale samą już rewolucyą. Do pierwszej kategoryi należą teoretycy rewolucyi francuskiej, do drugiej Nietzsche *). Z Wyspiańskim trudność pewna, bo on i tu i tam należy.

Więc co zdziałał, to słowem przedewszystkiem, nie dziw więc, że kraj od hymnów rozbrzmiewa na cześć poety a ciszej o malarstwie Jego, któremu z miejsca tego korny hołd składamy.

Ta twórczość Jego — kto wie może Mu milejsza nawet, w ofierze złożona kapłańskiej służbie — jest tylko inną formą Jego wieszczeń, dalszym ciągiem Jego pieśni nad pieśniami i służebnicą narodowej Świątyni.

Wyspiański malował portrety i krajobrazy i świeckie kompozycye, bo duch, choćby wielki jak Jego, gdyby bez wytchnienia żarzył się ciągłą egzaltacyą twórczą, spłonąłby rychło, nie dożywszy feniksowych odrodzeń, szczytowym jednak wyrazem Jego twórczości malarskiej są witraże, w których geniusz jego malarski wzbił się w niebosiężne regiony.

Godzi się porównać malarza tego z Michałem Aniołem. Obaj opanowują przeróżne dziedziny pracy. Michelangelo jest malarzem, rzeźbiarzem, architektem i t. d. Wyspiański malarzem, poetą, dekoratorem, krytykiem. Obaj mają pokrewny pęd do patosu i fizycznej wielkości, obaj w pomysłach swych potężni i nieokiełznani, a w charakterach niezawiśli. Mówił Tarnowski, że „Matejko gardził wędzidłem, jak gardził niem niedościgniony tytański geniusz Michała Anioła“ **), a do tej trójcy jako trzeciego włączyć należy zgasłego artystę. I zarówno odnosi się to ubóstwienie niezawisłości do socyalnych wierzeń poety, jak niemniej do Jego stanowiska wobec tradycyj i zasad artystycznych.

*) Zastrzega się, że granice wyraziste tu nie są.
**) „Matejko“ str. 24.

Samorodność pomysłów i sposobów technicznych jest właśnie dowodem powyższego twierdzenia. Ale o tem niżej, spróbujmy zaś wyjaśnić sobie, skąd się to wzięło, że Wyspiański zapragnął komponować witraże. Wszak wielkich malarzy jest tak wielu, a witrażystów liczba szczupła bardzo.

Witraż jest dziełem dekoracyjnem, które Wyspiański konsekwentnie stylizuje. Druga część zdania wymaga wyjaśnienia. Dążenie do stylu w dekoracyi ujawnia się w pewnym ładzie linij i płaszczyzn, w wytwarzaniu stosunków a raczej symetryj, których w przyrodzie właśnie brak, przez co wytwarza się wrażenie rytmu, specyficznej jakiejś harmonii. Witraże jako dekoracye z natury rzeczy wymagają pewnego stylu, ale nikt tak konsekwentnie nie stylizował jak Wyspiański. Dzieło, aby było dekoracyjnem, musi być przedewszystkiem na to obliczonem, że oglądać się je będzie z dużej odległości, że zatem z jednej strony musi posiąść rysunkową i barwną wyrazistość, z drugiej zaś wszelkie szczegóły i drobiazgi liniowe i kolorystyczne stają się niewidocznymi. Efekt taki osiąga się przez stosowanie linij możliwie prostych (niekoniecznie w znaczeniu geometrycznem), szeroko rzuconych sylwet i obszernych pól barwnych. Otóż te prawidła zasadnicze były Wyspiańskiemu niedostęnym drogowskazem, podczas gdy inni artyści i okresy całe przeciw nim grzeszyły i grzeszą. A tem łatwiej znalazł się Wyspiański na drodze tej, ile że miał w naturze Swej wybitną skłonność do stylizowania.

Cofnijmy się wstecz. Stylizować można i w poezyi, a że tego efektu artystycznego używał poeta, wiemy o tem aż nadto dobrze. Dramat wedle norm greckich budowany jest Jego formą ulubioną i jedyną. „Mutatis mutandis“ idzie w stylizowanym dramacie nie o co innego, jak w rysunku np.: o uproszczenia pewne i symetrye, o architektoniczny ład, a pominięcie realistycznych drobiazgów życia, przypadkowości i konceptów nieistotnych, o pewną prostolinijność akcyi — co wszystko wywołuje wrażenie monumentalności. Oczywiście są jeszcze właściwości stylu sięgające głębiej, bardziej w treści leżące, ale dotykanie tych kwestyj nam jest niepotrzebne. Łatwiej teraz zrozumieć skąd tendencya Wyspiańskiego do stylizowania. A wspólne tych obu zjawisk źródło leży w psychicznej organizacyi poety. Niestety badania nad Wyspiańskim zaczęte dopiero, wiadomości o życiu Jego nader nieliczne, wobec czego odtworzyć sobie psyche Jego można prawie, że tylko z dzieł. Ale ze szczegółów notorycznych wiemy także co nieco o prostocie Jego, i pogodzie, o ogromnej kondensyjności jego poglądów i prawości, wrogiej kłamstwu i pozorom. Wszystko to pozwala nam wnioskować, że dążenie do stylu zarówno w poezyi jak i malarstwie, o czem wyżej wspomniano, jest koniecznem następstwem Jego psychicznej konstrukcyi sharmonizowanej i spokojnej. I oto mamy wyjaśnienie choć częściowe dlaczego Wyspiański komponując swe malarskie rapsody, dał im formę olbrzymich witrażowych kartonów.

Dekoratywność i stylizacya, o ile kojarzą się z treścią jakościowo wzniosłą, muszą dać harmonijne wrażenie pomnika. To też wszystkie witraże i kartony Wyspiańskiego mają charakter monumentalny.

Znane są witraże: Bóg-Stwórca w kościele franciszkańskim, 3 kartony w Muzeum narodowem. Henryk Pobożny, Kazimierz Wielki i św. Stanisław, św. Salomea i św. Franciszek — wprawdzie razem z Bogiem-Stwórcą dla OO. Franciszkanów skomponowany, ale w kościele nieumieszczony, Polonia wreszcie i Kopernik.

Kto oglądał witraże innych artystów, natychmiast zoryentuje się w różnicach.

Z jednym wyjątkiem wszystkie kreacye witrażowe są tematowo narodowe, polskie, nawet ci święci to są święci polscy. Już tu gwałtowny odskok od tradycyi, która zwykła odtwarzać epizody biblijne lub żywoty świętych o kosmopolitycznem znaczeniu. Tem radykalniejszą innowacyą jest wprowadzenie postaci świeckich w witraż kościelny. Tu znowu zerwała się tyrańska samowiedza geniusza, która zrywa pęta, własne kuje zasady i czerpie tylko ze źródeł własnej jaźni. Artysta dokonuje tu czynu właściwego olbrzymom, wychodzi poza sferę myślowego i uczuciowego życia swego środowiska i czasu i wybija nowe tory. Ze znanych mi 5 witraży wszystkie są jednoosobowe. I tu stanął Wyspiański na przekór tradycyom i gustom nowych witrażystów polskich. Matejko i Mehofer — z reguły — zapełniają karton postaciami *), a często dzielą go jeszcze na liczne pole, pomieszczając w każdem po kilka postaci, co działa pstrokato i nieprzyjemnie. Jednoosobowość w witrażach nie jest wprawdzie absolutną nowością, ile raczej powrotem do stylu cinquecenta, do wczesnego gotyku, ale w Polsce duża to zasługa artysty, oryginalność i zrozumienie zadania dekoracyjnego. Odbiega Wyspiański też i w tem od innych a idzie ze starymi, że witraży swych nie maluje a i mniejsze płaszczyzny stwarza przez kombinacye tafelek szklanych (tak np. oczy, palce itd.).

*) V. Muzeum narodowe.

Niestety tylko Bóg-stwórca stanął w miejscu swego przeznaczenia, bo kartony dla Wawelu, katedry lwowskiej i częściowo dla Franciszkanów zostały odrzucone... Los niezrozumianych. Ileby te kartony w szkle zyskać mogły, okazuje się na Bogu-Stwórcy. Jaka soczystość światła, jaka potęga wrażenia. Pomogły w tem artyście niedawno wprowadzone szkła opalizujące.

Możnaby atoli podnieść i jeden zarzut, błąd to tem ciekawszy, że obrazom absolutnie obcy. Pewna zawiłość rysunkowa chwilowo przeszkadza skupieniu. Ale gdzie jak taranem wali pęd twórczy, gdzie się kłębi i płomieni jak w najgłębszych ziemi czeluściach, gdzie błysk za błyskiem, pomysł za pomysłem, objawienie za objawieniem rodzi się i umiera, w tym chaosie tworzenia kontrolująca czujność nie zawsze nadążyć potrafi. Kto tworzy duszą zalaną wrzącą krwią miłości i żółcią goryczy, czasem nie zdzierży i wzgardzi przepisem formy. A może i mistycyzm w ujęciu tematu jest z tem w pewnym związku.

Jak we wszystkich dziełach swoich jest Wyspiański i tu wizyonerem i ideowcem.

Bóg-Stwórca jest w koncepcyi najprzejrzystszy. Oglądać radzę. Uchwycony moment, kiedy Jehowa nad chaos wzniósł lewicę potężną i ozwał się piorunem: stań się światło, a światło się stało.

Nie wiem w jakiem chronologicznem następstwie tworzył następne kartony Wyspiański. Zestawiam je tak, aby ideologia Jego najwyraziściej uwydatnić się mogła, bo jest jednolitą, od czasu niezależną.

Św. Salomea, ta postać wiotka, wysmukła, z twarzą i duszą przebogatą bolem, twarz zwraca w górę, skąd ukojeń czeka, a z rąk umartwionych upuszcza koronę, złotą koronę życia. Ta postać świętej siostry Bolesława Wstydliwego symbolizuje (nasze to przypuszczenie) przemianę Gustawa w Konrada. Życie Gustawa — artystę małością swych rozkoszy nie nęci już, nie wabi i rodzi się Konrad — wieszcz.

Henryk Pobożny w pomyśle najmniej wyraźny. Może to ten duch w narodzie od życia odwrócony i zadań swego bytu, wpatrzony w wyże niebieskie — i jego korona złota odlata — a sam spętany jakoś niewyraźnie, wzrok swój zwrócił ku kościołowi, bo opodal odeń św. Stanisław. Postać grozy pełna, oblicze suche, zacięte zarazem, wewnętrzną wolę z siłą brutalną znamionuje. Może to symbol potęgi kościelnej w dążeniu do ujarzmienia świeckiej władzy, do owładnięcia całokształtu życia. Ale ten olbrzym z trumną związany i z boku mu płonie gromnica...

Czyżby odpowiedź na śmiałe zakusy? Oto wasze panowanie: trumna i gromnica. A może: to przeszłość i czasy minione, oto groby tylko... A może wreszcie wykrzyk serdeczny: oby tak było!

Rzecz osobliwa: do żywych poeta przemawia językiem śmierci.

Kazimierz Wielki jest kreacyą o największej mocy. Musiał Wyspiański widzieć rysunek Matejki, wyobrażający znalezienie grobu Kazimierza W. przy restauracyi Wawelu w 69 r. i słyszeć, może wprost od swego mistrza, o wstrząsającem uczuciu, jakiego obecni przy tem doznali. I w to zdarzenie wetchnął artysta myśl swoją i odczucie. Odtworzył kształt króla wielkiego niegdyś, kształt kościotrupa. Na czaszkę nagą i ziejącą mrozem, potwornie patrzącą zniszczeniem pustych orbitów, wdział koronę pyszną złotem, kamieniami nasadzoną, na ramiona z nagich kości robaczywych rzucił wzorzysty płaszcz złotolity, w trupie ręce berło dał, a miecz stalą dzwoni o piszczele... Oto niegdyś mocarz, pan. Ciało stoczył robak marny, resztę zwieje czasu wiew... Przetrwał ciało — kruszec, kamień i złotogłów. „Vanitas — vanitatum“. „Ale, żebym ja był trup, nie wierz... bo to kłam; żywie Duch, żywie Duch“!

Taką mi się wydała spowiedź Wyspiańskiego z witraży Jego, w których rozsnuwa dalej legendę swą o Polsce.

*Dr S. G.*

Komitet przyjaciół i czcicieli Wyspiańskiego, radząc nad uczczeniem zmarłego, winien pomyśleć o wydaniu malarskiego albumu za cenę przystępną, by zbliżyć tego olbrzyma narodu do ludu jego, aby z za mogiły tworzył czyn swój budujący.

*Przyp. autora.*

**Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.** **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

# Drobne ogłoszenia

anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 h, tytuł 20 hal.

**Poszukuje się**
śródmieściu lub w jego bliskości postępowej rodzinie kawalerego pokoju umeblowanego z osobnem wejściem i obsługą. Zgłonia pod „Dr X" do działu inseowego Naprzodu. 918

**Poszukuje się**
wernera lub guwernantki z akaniekiem wykształceniem na prontcyę zaraz. Wiadomość w handlu Liebeskind, Kraków, Floryańska.

**Fortepiany i pianina**
nowe i przegrane sprzedaje i wynajmuje St. Boroń, Kraków, Tomasza 33, I. p. 751

**Antracytu**
gazomotorów dostarcza szybko Katzner w Podwołoczyskach. 886

**Około 100 rubli**
robić może każdy umiejący czy- i pisać po polsku. Zapytania języku polskim nadsyłać pod adresem: Karlsruhe (Baden) Postfach Nr. 25. 848

**Fonograf**
wałków chcę zakupić lub wyżyczyć. głoszenia pod K. 2, do D u inser. „Naprzodu".

**ŹNIA dla kowala**
bardzo dobrem miejscu istniejąca sto lat, jest zaraz do wynajęcia. Lokal ten może być użyty na warsztat ślusarski, kotlarski, blacharski, dla stelmacha. Wiadomość w handlu A. Graferyńskiego ul. Stachowskiego L. 25, w Krakowie.

Zarząd pasieki Ant. Kralńskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy cenie 6 K 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 K. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winograniak. Ożyniak i t. d. w pięciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 K 40 hal. do K 80 hal. Cenniki na żądanie franko. 699

**SZEWC**
**Feliks Piszczek** 904
przyjmuje zamówienia nowe oraz reparacye obuwia i kaloszy po cenach nader niskich. Krowoderska 42.

**Na nagniotki**
niezawodna pasta nawet na zastarzałe nagniotki w aptece E. Sokalgo w Kętach. Dwa pudełeczka za zaliczką 60 hal. 474

**Pierwszy Zakład plisowania**
przy ul. Niecałej 13, parter
przyjmuje wszelkie roboty w zakres plisowania wchodzące [fałdy gładkie, skie i desenie]. Do sukien klowych wypożycza się formę, albo życzenie przykrawa się je i szyje w zakładzie.

Ilustrowany
**Kucharz krakowski**
dla praktycznych gospodyń, p. Grudecką, IX wydanie oprawne 2 złr. 366 obiadów. Najlepsza książka kucharska. Cena w oprawie złr. — Mieroszewska: Kwiaty pokoju, ich wybór, sposób pielęgnowania. Cena 1 złr. Do nabycia we wszystkich księgarniach, za nadesłaniem należytości wysyła księgarnia Fab. Himmelblaua w Krakowie, ul. św. Tomasza 16. (Hotel p. Różą).

**Garderoba dziecinna**
jedyny polski żurnal mód dla dzieci z dodatkami:
„Praktyczna gospodyni", „Dla młodzieży", „Kącik dla dzieci", „Dodatek literacki dla dzieci".
Wychodzi punktualnie 1-go każdego miesiąca — nakładem R. Landaua we Lwowie, ul. Czarneckiego L 3. Prenumerata kwart: K 1·26. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie. 915

Znakomitej
**KAWY**
1/8 kg. 18 ct.
poleca handel pod firmą
Wojciech OLSZOWSKI
w Krakowie, Mały Rynek
róg ul. Szpitalnej.

# APTEKA
## Fort. GRALEWSKIEGO
**w Krakowie, ul. Szczepańska L. 1**
poleca następujące wyroby własne:
„Jahra" Pigułki Przeczyszczające wolne są od składników drastycznych działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bolów. PUDEŁKO 30 SZTUK 90 halerzy.
PETROGEN „Jahra" wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. Cena flakonu kor. 2 i kor. 4.
„Jahra" Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną TUBA 80 halerzy.
„Jahra" Antyseptyczna woda do ust znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. FLAKON 1 K 40 halerzy.
„Jahra" Wata Mentoformolowa wyśmienity środek przy katarach nosa. PUDEŁKO 40 halerzy.
Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
**Biuro podróży**
**Zofii Biesiadeckiej** 561
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
**Ameryki**
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

**Roskopf kolejowy 7 K.**



Mój oryginalny „Eisenbahn-Roskopf" Anker-Remontoir, idący 32 godzin, w rubinach, szkłem kryty, werk kotwiczny, z emaliowanym cyferblatem, szczelnie zamknięty, przeto chroniony od kurzu, prawdziwa niklowa oprawa, sprężynowa koperta do otwierania, patentowe nakręcanie z przeskakującą sprężyną, wobec czego jest przerwanie sprężyny wykluczone. Każdy zegarek ma kompasowy regulator i idzie bez względu na wilgoć dokładnie co do minuty. Przeszło 10.000 sztuk dostarczono c. k. kolei państwowej ku zupełnemu zadowoleniu.
Bez wskazówki sekundowej . . za sztukę 7 K
Ze wskazówką sekundową . . . „ „ 8 „
3-letnia pisemna gwarancya. Wysyłka za zaliczką.
Max Böhnel, Wiedeń, IV., Margarethenstr. 27. Sądownie zaprzysiężony taksator i znawca.
Proszę żądać mojego cennika z 5000 wzorami darmo i opłatnie. 655

**! NA GWIAZDKĘ !**



Maszyny do szycia
z pierwszorzędnych fabryk jak również
**GRAMOFONY**
najlepszej konstrukcyi
**i bogaty wybór płyt na spłaty ratami**
poleca
Skład komisowy od S. Jollesa i Vorschirma
M. i B. Weissberg
Kraków, Starowiślna 10.



Cenniki darmo i opłatnie. Zdolni agenci są na prowincyi poszukiwani.



**Najnowszy budzik**
z dzwonem wieżowym i przyrządem do bicia 6 K. Pierwszej jakości z masywnym werkiem, bije całe i pół godziny, budzi głośno brzmiącym dzwonem wieżowym, z pięknie politerowaną okrągłą ramą drewnianą i białą szklaną tarczą o średnicy 30 cm., tylko 6 K. Taki sam z świecącą w nocy tarczą szklaną 7 K. 3-letnia pisemna gwarancya. Za nienadające się zwrot pieniędzy. — Wysyłka za zaliczką.
**Max Böhnel**
Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 27.
Proszę żądać mego katalogu z 500 wzorami darmo i opłatnie.

**Zawiadamiam**
że urządziłem
**salonczesania**
dla P. T. Pań oddzielnie.
Przyjmuję również wyczeski i wyrabiam je. Zygmunt Lamensdorf, Kraków, ul Sławkowska 11. 894

**Sklep z naftą**
bardzo rentowny jest 910
**do sprzedania**
z powodu stosunków rodzinnych oraz **wózek** na resorach i szorek. Wiadomość: Kraków, Zwierzyniecka 7.

**Autentyczne oświadczenia przeszło 1000 Lekarzy**
dowodzą iż
**ICHTYOMENTHOL**
jest jedynym znakomitym i przez żadne inne tego rodzaju środki nieprześcignionym przetworem przeciw bólom reumatycznym, gośćcowi, postrzałowi, bólowi zębów, bólowi głowy i t. p. dolegliwościom.
**Kojące działanie zadziwiająco szybkie i trwałe.**
ICHTYOMENTHOL do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach krajowych i zagranicznych w oryginalnem opakowaniu po 1 kor. flaszka.
Główny skład wysyłkowy:
**Laboratoryum chem. apteki Edelmana w Bohorodczanach Nr 366.**
Pocztą wysyła się najmniej dwie (2) flaszki. 10 flaszek wysyła się franko (opłatnie) za 10 koron.

# POWIATOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI W KRAKOWIE
**podnosi stopę procentową od wszystkich wkładek z 4% na**
**4½%**
**i opłaca podatek rentowy z własnych funduszów.** 912

**Biuro elektrotechniczne**
elektro-inżyniera
**RUDOLFA POPPERA**
w Krakowie, Floryańska 47, tel. 484
wykonuje instalacye elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły każdego rodzaju i wielkości. Budowa całkowitych stacyj elektrycznych zapomocą popędu parowego, gazowego i wodnego. — Porady i kosztorysy bezpłatnie.
Obficie zaopatrzony skład w wszelkie przybory elektrotechniczne, lampy łukowe, wentylatory, dynamomaszyny, motory elektryczne, modernistyczne świeczniki i t. p.
Hurtownia i częściowa sprzedaż wszelkich materyałów elektrotechnicznych.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak
**Woda Bilińska**
wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.
**Cena flaszki w Krakowie 15 ct.**
Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece J. Wiwiórskiego.
**K. Rząca i Chmurski w Krakowie**
66 właściciele fabryki wód mineralnych.

**Zakopane, Krupówki 78**
**„HYGEA"**
**Pensyonat dyetetyczny**
[dawny Zakład Wodoleczniczy Dra Chwistka, gruntownie odnowiony]. Pokoje duże, słoneczne, ciepłe, wielkie sale oszklone do werandowania. Wytworna kuchnia dyetetyczna, zabiegi wodolecznicze, masaż i gimnastyka w miejscu. — Właścicielka i kierowniczka Marya Turzyma.

**Zakład ortopedyczny i mechanoterapeutyczny**
**Dr CHLUMSKIEGO, docenta Uniw. Jagiell.**
Kraków, Rynek Kleparski 12. Telefon 540.
Przeszło 100 maszyn i przyrządów najnowszych systemów. Aparat Röntgena. Własny wyrób bandaży i aparatów.
Leczenie chorób stawów i kości, gośćca, reumatyzmu i artretyzmu, skrzywień kręgosłupa i kończyn.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).